

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

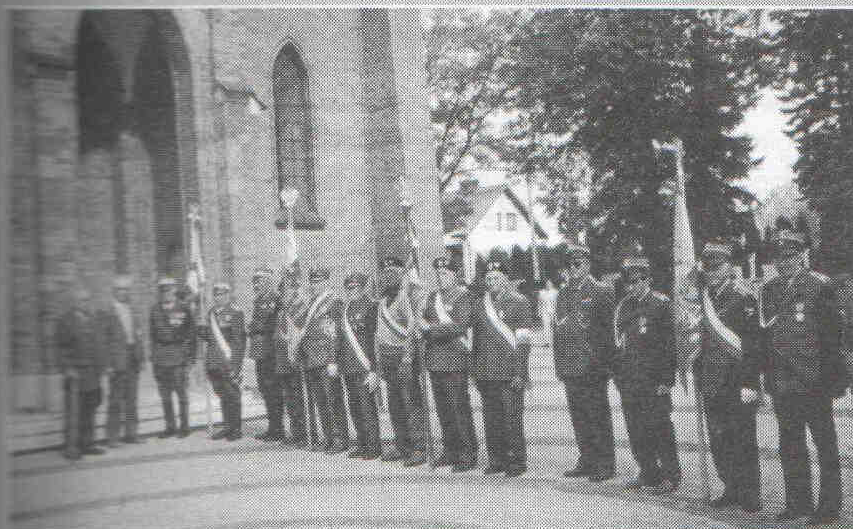


Rajgradzkie ECHA

* ROK X * NR 9 (115) * WRZESIEŃ 1999 * CENA 1 zł * ISSN 1427-9037 *

w numerze:

WRZEŚNIOWE ROCZNICE



DOŻYNKI



WIEŚCI Z GRODU RAJ

We wrześniu b.r. komisyjnie odebrano odcinek ulicy Rajgrodzik, na którym położono nową nawierzchnię asfaltową. Inwestycja ta zamknęła się kwotą ok. 60 tys. zł, w tym położenie asfaltowego dywanika kosztowało 50 tys. zł.

Odbył się już przetarg na wykonanie nawierzchni asfaltowej drogi w Wojdach (od istniejącego już asfaltu do mostu na rzece Jegrzni). Przetarg wygrała firma UNIDROG z Grajewy; ponad półkilometrowy odcinek - za 43 tys. zł. W najbliższych planach przygotowanie nawierzchni pod dalsze asfaltowanie w kierunku Rybczyni.

Inwestorem wyżej wymienionych inwestycji drogowych na terenie naszej gminy jest Powiatowy Zarząd Dróg w Grajewie. W 50% sfinansowane zostały z budżetu gminy Rajgród.

W Rajgrodzie na ulicy 1. Maja (jedna strona) oraz na fragmencie ulicy Szkolnej położono nowy chodnik. Prace te, pod nadzorem ZGKiM w Rajgrodzie, wykonali robotnicy zatrudnieni w ramach robót publicznych.

W dniu 28 września 1999r. w sali konferencyjnej UM w Rajgrodzie odbyło się spotkanie zainteresowanych rolników z przedstawicielem Oddziału Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Suwałkach - p. Ludgierdem Rogowskim. Omówiono problem rolników, którzy nabyli łąki od ZMiUZ w Biebrzy. Mieszkańcy wsi Wojdy zgłosili protest w związku z zaoraniem boiska przez dzierżawców

jeziora, które od dziesięcioleci służyło dzieciom tej wsi. Boisko wchodzi w skład gruntów dzierżawionych od Agencji przez dzierżawców jeziora.

Spotkanie zorganizował radny Podlaskiego Sejmiku Samorządowego - Mieczysław Bagiński. Władze samorządowe gminy Rajgród reprezentowali: przewodniczący - Zbigniew Poniatowski, z-ca burmistrza - Jarosław Kuczyński, sekretarz UM - Kazimiera Głowacka i radny - Edward Zaleśkiewicz.

W dniu 29 września 1999r. Zarząd Miasta w Rajgrodzie postanowił ogłosić przetarg na projekt gimnazjum w Rajgrodzie. Koncepcję projektową opracował mgr. Mieczysław Gisztarowicz.

W dniu 30 września 1999r. burmistrz Zygmunt Dziądziak uczestniczył w spotkaniu przedstawicieli władz samorządowych w Białymstoku z potencjalnymi inwestorami na naszym terenie.

Na budowę wysypiska odpadów komunalnych dla gminy Rajgród pozyskano dotacje z: Funduszu Unii Europejskiej "Phare - Struder 2" - 260 tys. zł i z Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą (środki z rezerwy celowej) - 360 tys. zł. Ta kosztowna inwestycja wymagała dodatkowo pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na kwotę 180 tys. zł oraz wygospodarowania z własnego budżetu 80 tys. zł.

RAJGRODZKIE GIMNAZJUM

W dniu 16 czerwca 1999r. w Gimnazjum w Rajgrodzie odbyła się pierwsza dyskoteka integracyjna. W dyskotekę (zorganizowanej w czwartkowy wieczór) udział wzięło 80% uczniów uczęszczających do pierwszych klas gimnazjalnych. Ucz. Małgorzata Cebelińska przyniosła okazały tort. Dziewczęta i chłopcy spoza Rajgrodu mieli zapewniony powrót do domów autokarem. Nad bezpieczeństwem i organizacją dyskoteki czuwali wychowawcy i dyrektor.

W dniu 21 września b.r. w Gimnazjum w Rajgrodzie odbyły się wybory do Samorządu Szkolnego. Jego skład przedstawia się następująco:
Przewodnicząca - Gabriela Bieniewska
Zastępca - Przemysław Sienkiewicz
Skarbnik - Ewelina Stryjecka
Członkowie : Anna Dobrydnio, Justyna Górka, Ewa Pieńczykowska, Joanna Pieńczykowska

29 września 1999r. w rajgrodzkim gimnazjum odbyła się pierwsza kontrola, której dokonał starszy wizytator Stanisław Gołaszewski z Kuratorium Oświaty w Białymstoku. Celem wizytacji było sprawdzenie dokumentacji szkoły i planów organizacyjnych. Pierwsza wizytacja w Gimnazjum wypadła pomyślnie. W dniu 30 września 1999r. rozpoczęła pracę Komisja d.s. Opracowania Planu Wychowawczego Gimnazjum w Rajgrodzie. Obrady pierwszego spotkania otworzył dyrektor mgr. Zygmunt Tarnacki. W skład komisji wchodzi: mgr. Wiesława Zimińska - przewodnicząca, mgr. Irena Czerwionka, mgr. Helena Zimińska, mgr. Barbara Darkowska, lic. Halina Szymanowska, mgr. Leszek Warda.

Sprostowanie :

W poprzednim numerze "RE" podaliśmy skład Rady Pedagogicznej Gimnazjum w Rajgrodzie. Zarówno w wykazie nauczycieli, jak i w podpisie pod zdjęciem, pominięto nauczycielkę biologii - mgr. Wiesławę Zimińską. Serdecznie przepraszamy!

WIEŚCI Z GRODU RAJ

CO SŁYCHAĆ W POWIECIE? XI SESJA RADY POWIATU W GRAJEWIE

W dniu 24 września 1999r. w sali Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Grajewie odbyły się obrady XI Sesji Rady Powiatu w Grajewie. Obrady prowadziła przewodnicząca Eugenia Kulesza.

Na wstępie starosta Henryk Poślednik przedstawił informację z wykonania uchwał Rady Powiatu i pracy Zarządu Powiatu od ostatniej sesji. Radni zapoznali się także z realizacją budżetu powiatu za I półrocze 1999r.

Poważnym problemem funkcjonowania służby zdrowia w po-

wiecie grajewskim stała się zapowiedź zaprzestania finansowania przez Podlaską Regionalną Kasę Chorych szpitala w Szczuczynie. Budżet powiatu nie jest w stanie zapewnić nawet podstawowego funkcjonowania tej placówki. Rysuje się perspektywa zamknięcia szczuczynskiego szpitala. Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarządu Powiatu wysłuchano argumentów mieszkańców i pracowników szpitala w Szczuczynie.

Radni podczas obrad XI sesji podjęli kilka uchwał. Dwie z nich dotyczyły składek na ubezpieczenia zdrowotne:

- w sprawie przejścia od Wojewody Podlaskiego zadań w zakresie finansowania składek na ubezpieczenia zdrowotne osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej,

- w sprawie przejścia od Wojewody Podlaskiego zadań w zakresie finansowania składek na ubezpieczenia zdrowotne dzieci i uczniów nie pozostających na wyłącznym utrzymaniu osoby podlegającej ubezpieczeniu lub nie podlegających obowiązkowi tego ubezpieczenia z innych tytułów.

Z.T.

W dniu 19 września 1999 r. w Zespole Szkół Rolniczych w Nieckowie odbyły się I Powiatowe Dożynki. Uroczystość rozpoczęła się prezentacją wieńców dożynkowych i Mszą św. W konkursie I miejsce zajął wieniec z gminy Radziłów, dwa drugie miejsca przypadły gminom: Grajewo i Wąsosz, a trzecie: Rajgrodowi i Szczuczynowi. Przypomniano, że wieś Karwowo zajęła piąte miejsce w turnieju społeczności wiejskich organizowanym przez ODR w Szepietowie.

Dyplomy i nagrody książkowe otrzymali najlepsi producenci mleka w powiecie grajewskim: Lech Białewski z Wólki Małej, Jan Zawadzki z Ciemnoszyj, Wacław Paszkowski z Rajgrodu, Eugeniusz Zaleski z Białogrodem i Tadeusz Olszewski z Glinek.

Po tradycyjnym podzieleniu się bochnem chleba nastąpiła pokazowa akcja gaszenia pożaru w wykonaniu grajewskiej jednostki PSP. Licznie przybyli na dożynki, pomimo petycji "Samoobrony" o nie organizowanie ich, mieli możliwość wysłuchania koncertu zespołu OSP ze Szczuczyna i innych zespołów muzycznych.

Starosta Henryk Poślednik stwierdził, że była to dobra impreza i zawsze warto dożynki organizować. Na zakończenie przewodnicząca Rady Powiatu - Eugenia Kulesza powiedziała m. in.:

... Mimo, że wioski ziemi grajewskiej są ubogie i najbardziej powiększa się obszar ludzkiej biedy, to chociaż uroczystość udowodniła nam, że nie można

POWIATOWE DOŻYNKI

zalać ręk, trzeba żyć nadzieją na lepsze jutro. Jak ciężko jest

zmusić trudną, ubogą podlaską ziemię do rodzenia płodów rolnych, które pozwalają przetrwać całym rodzinom - wiedzą tylko ci, którzy ją uprawiają. Dziękuję Wam rolnicy za Wasz znojny trud, za Waszą ciężką i często niedocenianą pracę. Z całego serca dziękuję pani Halinie Tyszką - staroście dożynek i panu Kazimierzowi Łynko - staroście dożynek za pięknie wypieczony bochen chleba. Niech ten chleb będzie sprawiedliwie dzielony wśród wszystkich najbardziej go potrzebujących.

(...) Mimo katastrofalnej sytuacji rodzimego rolnictwa, chciałabym na zakończenie przypomnieć słowa Jana Pawła II, które wygłosił w Elkku podczas ostatniej pielgrzymki do Polski: "Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszymy krzyk biednych, starajmy się usłyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej ojczyźnie nie brakowało dachu nad głową i chleba na stole."

Pani E. Kulesza podziękowała uczestnikom powiatowych dożynek: organizatorom, sponsorom, zaproszonym gościom i wszystkim rolnikom. Wśród gości obecny był Wicewojewoda Podlaski - Józef Piotrowski z Klim.

Gminę Rajgród reprezentowała delegacja rolników ze wsi Rybczyzna z radnym Edwardem Zaleskim i burmistrzem Zygmuntem Dziądziakiem

Inf. wł

KTO PAMIĘTA SYNAGOGĘ?

Pojawiły się nowe okoliczności w sprawie byłej synagogi żydowskiej w Grajewie, na miejscu której jest obecnie dom kultury i kino. Wyznaniowa Gmina Żydowska wystąpiła do miasta o zwrot tego budynku.

Pismo od Komisji Regulacyjnej do Urzędu Miasta w Grajewie wpłynęło 9 września b.r. Sekretarz Komisji Restytucyjnej Gminy, Piotr Rytka Zandberg, twierdzi, że budynek obecnego domu kultury prawnie im się należy.

Zarząd Grajewa jest odmiennego zdania. Burmistrz Mirosław Zakrzewski powiedział, że robi wszystko, by budynek pozostał własnością Grajewa.

- Pojawiły się w tej sprawie nowe okoliczności. Okazuje się, synagoga została spalona przez Niemców w 1939r. Żyją jeszcze osoby, które odbudowywały spalony obiekt. W trakcie odbudowy budynek powiększono, gdyż wcześniej była to niewielka drewniana synagoga - mówi burmistrz Zakrzewski. - Murarze zgodzą się zeznawać, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba. Budynek został odbudowany w czasie wojny a nie rozbudowany, jak twierdzi Gmina Żydowska.

Za pośrednictwem "Gazety" burmistrz apeluje do mieszkańców, którzy posiadają zdjęcia dawnej synagogi. Jeśli ktoś posiada archiwalne fotografie i szkice, proszony jest o dostarczenie ich do Urzędu Miasta w Grajewie.

(an)

Już dziewiętnaście filmów, w tym z Chin i Japonii, nadesłano na I Międzynarodowy Festiwal Filmów Przyrodniczych, który odbędzie się wiosną 2000 roku w Wiźnie.

Z JAPONII NA FESTIWAL

Wczoraj odbyło się kolejne spotkanie Grupy Festiwalowej "Narew", która zajęła się organizacją imprezy. Przewodnicząca Rady Festiwalu Joanna Wierzbicka przedstawiła sprawozdanie z działalności Rady od momentu jej powołania, czyli od marca b.r. Wytwórnia Filmów Oświatowych i Programów TV w Łodzi, która jest organizatorem krajowego festiwalu filmów przyrodniczych. Patronat nad festiwalem objął Marszałek Województwa Podlaskiego Sławomir Zgrzywa, zaś medialnie imprezą zajmują się "Gazeta Współczesna" oraz TVP Oddział w Białymstoku.

Bardzo duży nacisk położono na promocję festiwalu. Wydrukowano pakiet festiwalowy i rozesłano go do prawie 800 adresatów w 60 państwach na wszystkich kontynentach. W efekcie nadesłano już 19 filmów, w tym z Chin i Japonii. Joanna Wierzbicka stwierdziła, że jest to ogromny sukces, gdyż bardzo rzadko kraje Dalekiego Wschodu biorą udział w europejskich festiwalach.

Głównym celem przedsięwzięcia, które przebiegnie pod hasłem "W obronie życia", jest promocja filmu przyrodniczego, edukacja ekologiczna oraz promocja regionu. Dlatego obok projekcji filmowych planowane są wycieczki, happeningi oraz prezentacja twórczości ludowej.

Równoległe z festiwalem odbędzie się Europejskie Forum Przyrody, "Wizna - Łomża 2000", podczas którego planowane są targi turystyki, jarmark żywności naturalnej i seminaria naukowe.

Od strony merytorycznej i promocyjnej przygotowanie do przyszłorocznego festiwalu przebiega bardzo dobrze, gorzej jest ze stroną finansową. Grupa festiwalowa "Narew" złożyła wnioski o dotacje w kilku funduszach. Pomoc zadeklarowało kilka prywatnych firm, kolejni sponsorzy są mile widziani. W Internecie informacje o festiwalu można znaleźć pod adresem: <http://cksr.ac.bialystok.pl/gf-narew/index-pol.htm>.

(an)

Na spacer z... łosiem

Nietypowy pochód rozpoczyna łoś. Za nim kroczy wielki moskiewski pies stróżujący, obok mały kundelek i dwa koty. Nad nimi krąży złośliwa kawka. Taki widok mieszkańcy Tamy mogą codziennie obserwować, lecz nikogo to nie dziwi. Do zwierząt domowych się przyzwyczaili, podobnie jak do łośia, którego chowają państwo Chwalińscy.

Rzadko zdarza się, żeby w zagrodzie ludzkiej znajdował się łoś. Jeśli ludzie wychowują dzikie zwierzęta, to są to zwykle sarny lub bociany. łoś jest trudnym zwierzęciem do hodowli w niewoli. Jest czuły na wszelkie paso-

żyty i z tego powodu żyje krótko. Nawet w ogrodach zoologicznych łośi jest bardzo mało. Te zwierzęta nie potrafią przeżyć w ciasnych pomieszczeniach, muszą mieć wybiegi. Jednak państwu Chwalińskim z Tamy się udało. Mały łoś, a konkretnie kłępa o imieniu Lena, znajduje się w Tamie już cztery miesiące.

Uratowana przez bobry

Lenę znaleźli turyści w Kanale Woźnawiejskim. Prawdopodobnie jej matka została spłoszona, więc przeskoczyła lub przepłynęła wodę. Lena miała wtedy dwa lub trzy dni, nie potrafiła pływać i poniósł ją prąd. Malutkie zwierzę zatrzymało się dopiero na drzewie przewróconym przez bobry.

dokończenie na str. 7

Z ŻYCIA PARAFII



ks. dziekan Hieronim Mojżuk. Podczas uroczystości śpiewał chór parafialny pod kierunkiem pana Stanisława Kowalewskiego i schola prowadzona przez pana Wiesława Gajdzińskiego. Przed Mszą św. wykonany został akatysta ku czci Matki Bożej

W sobotę, 25 września, odbyły się dożynki diecezjalne w Studzienicznej. Parafię rajgrodzką reprezentowali przedstawiciele wsi Bełda i Barszcze z wieńcami dożynkowymi. W konkursie wieńców otrzymały wyróżnienia.

W dniu 29 września 1999 r. grupie młodzieży szkolnej z terenu rajgrodzkiej parafii sakramentu bierzmowania udzielił ks. bp Edward Samsel - Biskup Pomocniczy Elcki.

W dniu 12 września 1999 r. w rajgrodzkiej parafii odbył się odpust Narodzenia NMP. Podczas sumy odpustowej rolnicy z terenu parafii składali dziękczynienie za tegoroczne plony. Przedstawiciele wsi: Barszcze, Bełda, Łabętnik, Łazarze, Pomiany, Reszki, Rumiejki, Rybczyzna i Solistówka przybyli z wieńcami dożynkowymi. W konkursie wieńców pierwsze miejsce przypadło przedstawicielom wsi Barszcze i Bełda. Zasadniczą część wieńca z Barszczy stanowiła makieta rajgrodzkiego kościoła, która zwracała uwagę i wzbudzała zainteresowanie precyzją wykonania. Autorem tak misternie wykonanej makiety jest pan Eugeniusz Bućko z Barszczy, który pracował nad swym dziełem około cztery miesiące. Wieńiec z Bełdy zawierał charakterystyczną i pomysłowo wykonaną symbolikę - pluga, który jak mało które narzędzia rolnicze związany jest z bezpośrednią uprawą roli.

Mszę św. - sumę odpustową odprawił ks. Jarosław Salikowski. Komisji oceniającej dożynkowe wieńce przewodniczył



Lek. med. Dariusz Leończyk

KOMPLEKSOWE USŁUGI LEKARSKIE

Na ubezpieczenie

W dniu 20 września Rajgród obiegła sensacyjna wiadomość - lekarz Dariusz Leończyk tworzy nową przychodnię i jako lekarz rodzinny będzie przyjmował na ubezpieczenie!

Postanowiłem dowiedzieć się więcej i przeprowadzić krótki wywiad.

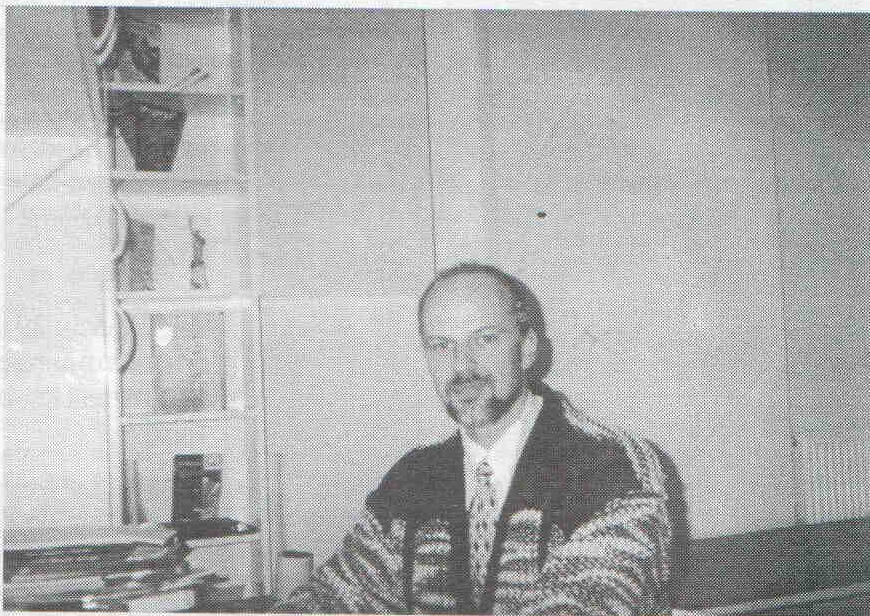
- *Moja decyzja* - odpowiada lek. med. Dariusz Leończyk - *jest wypełnieniem zapowiedzi i dotrzymaniem słowa jakie dałem wiosną tego roku moim pacjentom oraz licznyim mieszkańcom Rajgrodu i okolicznych wsi. Właśnie kończę specjalizację lekarza rodzinnego, która to pozwala mi na podpisanie kontraktu z Podlaską Kasą Chorych i podjęcie działalności gospodarczej jako praktyka lekarza rodzinnego. Warunkiem jest też, i to zasadniczym, zebranie przynajmniej 1500 chętnych, czyli pacjentów, którzy zechcą korzystać nieodpłatnie z moich usług. Wszyscy, którzy się na to zdecydują, muszą wpisać się na moją listę do końca listopada br. Zdaję sobie sprawę, że prawie wszyscy zapisani są do jedyne go lekarza rodzinnego działającego w Rajgrodzie, ale pragnę poinformować, że pacjent ma prawo wyboru lekarza i przejście na inną listę po raz pierwszy nie powoduje żadnych dodatkowych opłat.*

- *Gdzie Pan zlokalizuje swą przychodnię?*

- *Wydzierżawiam pomieszczenia od Spółdzielni Mieszkaniowej w na parterze bloku nr 6. Będzie się tam znajdował gabinet lekarski, gabinet stomatologiczny, gabinet zabiegowy, drugi gabinet lekarski, w przyszłości gabinet do rehabilitacji oraz inne niezbędne pomieszczenia.*

- *Wspomniał Pan o gabinecie stomatologicznym, a więc Raj-*

gród doczeka się w końcu dentysty?



- *Tak, będzie to moja żona - lek. stomatolog Alicja Leończyk, która w zakresie przewidzianym kontraktem z Kasą Chorych będzie świadczyć bezpłatne usługi dentystyczne. Wspomniałem też o drugim gabinecie lekarskim; będzie on służył specjalistom wąskich specjalności, do których nieodpłatnie będę kierował swych pacjentów na konsultacje. Planuję na miejscu przeprowadzać pełną analitykę krwi i moczu. Badanie morfologii, poziomu cholesterolu i cukru we krwi moi pacjenci będą mieli na miejscu. Dodatkowo będzie możliwość wykonania elektrokardiogramu serca oraz usg. W pierwszej połowie przyszłego roku będą na miejscu wykonywane wysiłkowe badania serca, a także specjalistyczne badania płuc.*

- *Oprócz wymienionych lekarzy będzie z pewnością zatrudniony średni personel medyczny?*

- *Tak jest, zgodnie z wymogami stawianymi przez Kasę Chorych, zatrudnię pomoc stomatologa oraz trzy pielęgniarki: śródowiskową, przy lekarzu, oraz pielęgniarkę do szczepień ochronnych i higieny szkolnej.*

- *Jakie posiada Pan specjalności?*

- *Posiadam drugi stopień specjalizacji z chorób wewnętrznych, dodatkowo jestem w trakcie zdobywania nadspecja-*

lizacji z kardiologii, specjalizację lekarza rodzinnego oraz kilka niezbędnych kursów. Przykładowo - kurs z obsługi i odczytu usg. Nie jest sztuką mieć wiele nowoczesnych urządzeń - trzeba jeszcze umieć z nich korzystać. Dodatkowo wynoszę bogaty zasób doświadczeń jakie nabyłem podczas wieloletniej praktyki klinicznej w grajewskim szpitalu. Dzięki temu potrafię rozpoznać wiele schorzeń, których lekarz bez takiego doświadczenia po prostu nie zauważa.

- *Czy mamy przez to rozumieć, że kończy Pan pracę w Szpitalu Ogólnym w Grajewie i przenosi się wyłącznie na teren naszej gminy?*

- *Podpisując umowę z Podlaską Kasą Chorych zobowiązuję się do opieki nad swymi pacjentami każdego dnia (wyłączając tylko niedziele i święta) od ósmej rano do dziewiętnastej. Takie będą godziny mej pracy i funkcjonowania przychodni. Chcąc być dobrym lekarzem rodzinnym muszę zrezygnować z pracy w szpitalu.*

- *Życzę powodzenia.*

Janusz Sobolewski

Na spacer z... łosiem

- To bobry uratowały jej życie. Mała kłępa zawisła na gałęziach, gdzie znaleźli ją turyści i przynieśli do leśniczego. Zwierzę miało wtedy dwa lub trzy dni - opowiada pan Adam. Teraz Lena ma już cztery miesiące, jest zdrowa i ma wielki apetyt, pije codziennie sześć litrów mleka.

W jej adaptacji bardzo pomogli weterynarze z Rajgrodu, którzy przyjeżdżają na każde wezwanie opiekunów małego łosia.

Ptak z nałogami

Łoś dołączył do pozostałych zwierząt państwa Chwalińskich: psów, kotów i kawki. Początkowo zwierzęta były rządzona o Lenę, a najbardziej Tas - moskiewski pies stróżujący.

- Gdy Lena była malutką, próbował kilka razy ją przewrócić, a zwłaszcza wtedy, gdy się ją głaskało. Do tej pory tylko jego głaskano, teraz znalazło się stworzonko, które odbiera mu wielbicieli. Lecz teraz pies nie odzywa się do niej bo jest za duża - śmieje się pan Adam.

Kawka jest natomiast złośliwa. Gdy nagina się dla łosia gałąź, której nie dosięgnie, nadlatuje ptak i zaczyna dziobać Lenę po nosie.

- Być może uważa, że to jej gałąź - zastanawia się pan Chwaliński. Poza tym kawka siada na grzbiecie łosia i wyskubuje resztki starej sierści, co zwierzę denerwuje. Zresztą kawka w stosunku do wszystkich jest złośliwa.

Pan Adam nie musi tego tłumaczyć. Ptak dał popis swojej złośliwości od momentu, kiedy nas zobaczył. Zaczęło się dziobanie w nogi i ciągnięcie dziobem za ubrania. Na pytanie o przyzwyczajenia kawki pan Adam wyciąga z kieszeni paczkę papierosów. Nie wiadomo skąd pojawia się

ptak i dziobem wyciąga papieros, z którym odlatuje. Wszystko trwa bardzo krótko.

- Teraz gdzieś pofrunęła, by porwać dziobem papierosa. Trzeba uważać, bo jeśli robotnicy coś naprawiają i zostawiają paczkę papierosów, kawka zabierze wszystko. Najniebezpieczniejsze jest chodzenie latem z zapalonym papierosem w ręku, bo Kawusia bardzo sprytnie wrywa. Łapie papierosa w locie - mówi pani Helena, która znalazła ranego ptaka na początku maja.

Czaple odleciały

Państwo Chwalińscy pracują w Biebrzańskim Parku Narodowym i kochają, a przede wszystkim rozumieją przyrodę. Pani Helena jest leśniczym, pan Adam jest specjalistą do spraw ochrony fauny. Starszy z dwojga synów poszedł w ślady rodziców, uczy się w Białowieży i będzie leśnikiem.

Łoś nie jest pierwszym dzikim zwierzęciem chowanym przez tę rodzinę. W czasie gdy pan Adam pracował w Lasach Państwowych przynoszono do niego wszelkie ranne ptaki. Czaple nie dały się oswoić, podobnie jak bocian, którym zajmowano się tego roku. Kruk natomiast był ich podopiecznym przez 11 lat.

Upodobania łosia

Spacer z całym przychowkiem państwo Chwalińscy urządzają dwa razy dziennie, a jeśli tylko mają wolny czas to częściej.

- W czasie spacerów można wiele zaobserwować.

Na początku Lena jadła miękkie listki wierzby, teraz dietę stanowią listki brzozy. Powoli zaczyna też skubać dęby. Na razie nie rusza drzew iglastych, ale robi to, jak wszystkie łosie, w okresie zimowym. Lubi też drzewa owocowe, jarzębinę i korzonki, które wygrzebuje z ziemi. Do wszystkich domowników łoś



odnosi się przyjaźnie, natomiast niektórych ludzi nie lubi i albo staje dęba albo wypłasza wierzgając tylnymi kopytami. Innych zaś wita serdecznie przymilając się i przysuwając pyszczek do głaskania.

- Jednak zawsze trzeba mieć trochę respektu, bo jest to dzikie zwierzę - stwierdza pan Adam widząc, jak głaskam zwierzę.

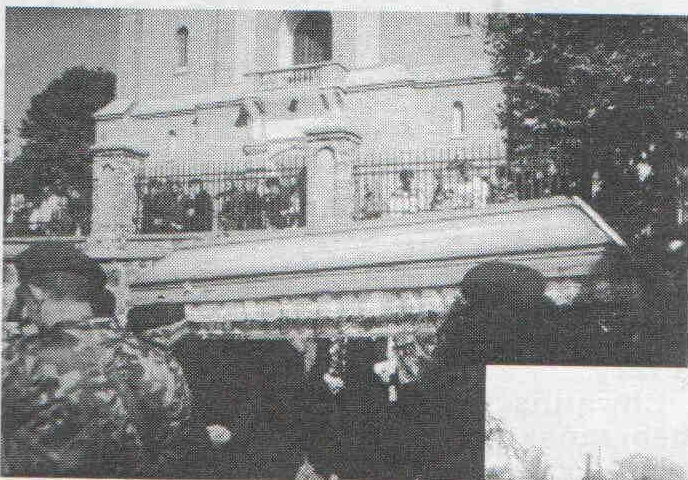
Lena zimą opuści dom państwa Chwalińskich i znajdzie się w sierocińcu, który Biebrzański Park Narodowy urządził na Grzędach. Dołączy tam do dorosłego łosia. Na wolności nie przeżyłaby, ma zbyt wielkie zaufanie do ludzi, do psów. Zwierzę jest zbyt łatwowierne i wypuszczenie go na wolność zapewne tragicznie by się skończyło.

ANETA ZAMOJSKA

(przedruk:
Gazeta Współczesna
TYDZIEŃ
17 września 1999 r.)

Księdza Stanisława Kossakowskiego poznałem osobiście we wrześniu 1990 r., kiedy przybył do Rajgrodu, aby (jak

czynił to wielokrotnie) odprawić Mszę św. z okazji kolejnej rocznicy bitwy na Grzędach - Czerwonym Bagnie. Przeprowadziłem z nim wówczas wywiad, który zamieściliśmy w jednym z pierwszych numerów "Rajgrodzkich Echa". Po ukazaniu się wywiadu na łamach naszego pisma, posłałem kilka egzemplarzy byłemu adiutantowi legendarnego pułkownika "Mścisława" - Władysława Liniar-



skiego. Od tego czasu zaczęła się między nami korespondencja i regularne posyłanie do Wąsewa (tam ostatnio był proboszczem i mieszkał po przejściu na emeryturę w wybudowanym przez siebie, obok kościoła, domu) kolejne numery "Rajgrodzkich Echa". To właśnie podczas odwiedzin Jego Ekscelencji, ks. bp Edwarda Samsela, w domu emerytowanego wąsewskiego proboszcza narodziło się zainteresowanie naszym piśmie przez nowego Biskupa Pomocniczego Elckiego, o czym powiadomił mnie ks. Kossakowski. Zaczęliśmy więc posyłać "Rajgrodzkie Echa" Biskupowi E. Samselowi i trwa tak do dzisiaj.

Niejednokrotnie ks. Stanisław Kossakowski przysyłał mi interesujące kserokopie archiwalnych dokumentów i krótkie opracowania historyczne spisane na maszynie, a wszystko dotyczyło działalności Armii Krajowej na Białostocczyźnie i komendanta okręgu - "Mścisława". Kiedy w 1994 r. grajewski obwód AK, upamiętniając 50. rocznicę akcji "Burza" doprowadził do postawienia obelisku na Grzędach, pojechałem wraz z kolegami do Wąsewa zaprosić ks.

St. Kossakowskiego na uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika. Współpracowaliśmy wówczas z prezesem grajewskich akowców - inż. Józefem Chylińskim, którego prężna działalność doprowadziła do realizacji w stosunkowo krótkim czasie szeregu cennych inicjatyw. Nie mogło zabraknąć na tej uroczystości adiutanta "Mścisława". Był wówczas po ciężkiej chorobie, która poczyniła duże spustoszenie w pamięci. Przywieźliśmy go własnym samochodem osobowym, bo zgodził się bez wahania. W następnym dniu zmobilizował się na tyle, że odczytał na sesji popularno-naukowej zorganizowanej



przez nasze Towarzystwo referat o księżach diecezji elckiej działających w konspiracji.

W następnych latach niejednokrotnie byłem w Wąsewie wraz z kolegą Zygmuntem Tarnackim lub z Krzysztofem Mroziewskim. Ksiądz lubił opowiadać, przekazywał cenne spostrzeżenia - takie, o których nikt nie wiedział, albo było zbyt "wcześnie" aby to mówić oficjalnie. Podarowywał nam za każdym razem szereg kserokopii cennych dokumentów. Posiadał całe archiwum, jakie pozostało po płk. W. Liniarskim, a które dotyczyło konspiracji akowskiej na Białostocczyźnie. Kiedy zdrowie zaczęło go opuszczać, z początkiem 1997 r. przeka-

zał je Zarządowi Okręgu ŚŻ AK w Białymstoku. W tym samym roku zaproponował wydanie swych wspomnień i to właśnie przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu. Mieliśmy wówczas pewne doświadczenie wydawnicze. Na tę propozycję zgodziłem się bez wahania i pojechaliśmy z kol. Z. Tarnackim do Wąsewa. Ks. Kossakowski przekazał nam trzy maszynopisy i dodatkowo 10 kaset z nagraniami wspomnień, sporządzonymi przed piętnastu laty. Po następnych konsultacjach i wizytach przybywało fotokopii i kserokopii dokumentów, archiwalnych fotografii i strzępów odręcznych zapisków. Okazało się, że owe trzy maszynopisy nie nadawały się do dosłownego przepisania komputerowego; tekst w nich zawarty powtarzał się i widać było, że powstawał w różnym czasie. Zabrałem się do przesłuchiwania taśm,

czytania dokumentów i poszczególnych skryptów. Niejednokrotnie odwoływałem się do fachowej literatury. Konsultacje z ks. Kossakowskim nie wносиły wiele nowego - zawodziła go pamięć. Po wielu miesiącach pracy i wstępnym opracowaniu komputerowym, czyli setkach godzin spędzonych wspólnie z kol. Marią Fliszewską, książka zaczęła nabierać charakteru, zgodnego z intencją Autora. Po akceptacji zasadniczych rozdziałów, dodaliśmy przypisy i uzupełnienia, moim zdaniem, konieczne. Jesienią wspomniani wyżej koledzy objechali jeszcze miejsca najczęściej opisywane w książce, czyli okolice Zambrowa i Skarżyna Starego, kol. Janusz Karwowski wykonał dodatkowe zdjęcia i przystąpiliśmy do ostatecznego zamknięcia książki. Nie było to łatwe, bo podczas każdego następnego czytania wyłaniały się dodatkowe sprawy do rozwiązania. Po dodaniu do tekstu wybranych zdjęć i kopii dokumentów, w marcu 1999 r. oddaliśmy książkę do druku.

Pierwsze egzemplarze z drukarni otrzymaliśmy 9 września br. Kiedy w



dnia 14 września, podczas posiedzenia Zarządu Miasta w Rajgrodzie, kol. Zbyszek Poniatowski pochylił się do mnie i powiedział, że zmarł ksiądz Kossakow-

ski, oblał mnie zimny pot i przez moment wyłączony zostałem z obrad. Jakiś żal ścisnął mi gardło i po ludzku rzecz biorąc poczułem się rozgoryczony. W jednym z następnych dni miałem zaplanowaną już podróż do Wąsewa, aby przekazać Autorowi pierwsze egzemplarze książki, na które tak czekał. Niestety...

Ks. Stanisław Kossakowski zmarł w dniu 13 września 1999 r. Pogrzeb jego odbył się w Wąsewie w dniu 15 września. Uroczystościom przewodniczył ks. bp Tadeusz Zawistowski - Biskup Pomoc-

niczy Łomżyński. Chowano kapłana oficera AK, a więc ceremoniał wojskowy i salwa honorowa były częścią pogrzebu, w którym uczestniczyli licznie przybyli księża, kapelani wojskowi, kombatancki z pocztami sztandarowymi, kompania honorowa WP z Czerwonego Boru i orkiestra wojskowa z Białegostoku oraz liczne rzesze parafian. Po uroczystości pogrzebowej ustawiliśmy się wraz z kolegą Krzysztofem pod cmentarną bramą i paczki z książkami wystawiliśmy na maskę samochodu. Tak ustaliłem z rodziną, że pulę 300 egzemplarzy, jak zgodnie z umową przysługiwała Autorowi, rozdamy uczestnikom pogrzebu.

Była to swoista promocja - w ciągu jednego dnia książka trafiła do wielu miast i wsi, również w ręce najbardziej zainteresowanych: duchownych, historyków i kombatanatów.

JANUSZ SOBOLEWSKI



ks. Stanisław Kossakowski

Urodził się 16 grudnia 1915 r. w Skarżynie Starym. Po ukończeniu Gimnazjum Państwowego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży w 1937 r. wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Wojna przerywa studia i młody kleryk wraca do rodzinnej wsi, gdzie w styczniu 1941 r. przybywa na kwaterę Władysław Liniarski ps. "Mścislaw" - komendant Okręgu Białostockiego ZWZ - AK. Zostaje jego sekretarzem osobistym i adiutantem, pełniąc jednocześnie funkcje: łącznika, kuriera i oficera bezpieczeństwa. W 1944 r. ukończył konspiracyjną szkołę podchorążych, ostatecznie otrzymał nominację na podporucznika czasu wojny. Odznaczony: Orderem Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Krzyżem Armii Krajowej.

Już od 1943 r. rozpoczął w warunkach konspiracyjnych uzupełnianie wiedzy teologicznej. Wyświęcony na kapłana 1 lipca 1945 r. Jako wikariusz pracował w parafiach: Nowawieś, Łapy, Brok, Czyżew, Bargłów Kościelny, Grajewo. Był proboszczem parafii: Rutka Tartak, Pruska, Poryte, Wąsewo.

Ks. kanonik Stanisław Kossakowski, poza obowiązkami kapłańskimi, zawsze wiele czasu poświęcał upamiętnieniu działalności konspiracyjnej na terenie Białostoczczyzny; jest inspiratorem powstania i fundatorem licznych tablic w kościołach diecezji łomżyńskiej, w jej administracyjnych granicach sprzed 1992 r.

UMIŁOWAŁEM LAS

Któż z nas, mieszkańców naszej gminy, nie zna krępego, czasami krzykliwego leśniczego - Józefa Bednarka. W ostatnią wrześniową sobotę, a była wyjątkowo ciepła i pogodna, udałem się do lasu, aby obejrzyć młode sosny i przy okazji zaczerpnąć świeżego powietrza. Na brzegu młodnika czekał na nas leśniczy, którego dobrze wspominam sprzed lat, kiedy pracowałem w szkole w Kosiłach. Co roku, najczęściej w maju, szkolne dzieci sadziły las, a p. Józef Bednarek dokładnie pokazywał, zwracał uwagę i niejednokrotnie zwracał do ponownego posadzenia sosny lub świerka - zgodnego z zasadami. Tak samo teraz, w ten słoneczny sobotni dzień, pokazał nam jak należy pielęgnować młodnik: które drzewa należy usunąć, a które zostawić.

- Od dziecka umiłowalem las - wspomina pan Józef. - Pochoďte z Filipowa na Suwalszczyźnie. Jest tam przepięknie: pięć jezior w pobliżu i wzgórze porośnięte lasem. Kiedy ukończyłem szkołę podstawową, ojciec dwa razy posyłał mnie do stolarza. Kiedy spojrzałem na las wracając ze stolarni, wiedziałem, że to nie ten zawód dla mnie jest pisany. Po ukończeniu 18 lat, a dokładnie pamiętam, że był to Wielki Czwartek, zatrudniłem się w Nadleśnictwie Olecko. W tym roku minęło już od tego czasu 40 lat.

Pan Józef Bednarek, pracując w lasach państwowych, ukończył Technikum Leśne w Białowieży. Od 1975 r. podjął pracę w Nadleśnictwie Rajgród. Jako leśniczy leśnictwa Kosówka pod swą pieczą ma 1000 ha lasów państwowych i 500 ha lasów prywatnych.

- Całe życie poświęciłem la-

som. Serce mi rośnie i cały się raduję, kiedy spoglądam na młodniki. Ja się starzeję, a one rosną coraz większe i dorodniejsze. Można śmiało powiedzieć, że mamy dobre i piękne młode lasy.

Pan Józef chciał jeszcze coś powiedzieć, ale w tym czasie jakiś



czerny samochód osobowy wjechał na leśną ścieżkę i śmiało fasaował się w głąb lasu. Leśniczy zareagował natychmiast i wsiadając do zielonego "malucha" podążył za intruzem. Jak już wcześniej powiedział, czasami trzeba wstawać i w nocy. Niestety, nawet w leśnictwie Kosówka zdarzają się kradzieże drzewa.

Zachęcony opowieścią leśniczego o magicznej sile lasu udałem się wraz z młodszą córką leśną drogą w kierunku jeziora. Pomiędzy dorodnymi sosnami przebłyskiwało ostre i ciepłe słońce. Las pachniał świeżością i rosą porannych kropel iskrzących się po trawach. Po kilkuset metrach spaceru po piaszczystej drodze dotarliśmy do Jeziora Rajgródzkiego - Zatoki

Czarnowiejskiej. Tuż obok nas świergoliły ptaki, a na jednym z wysokich drzew rozległ się charakterystyczny stukot. To dzięcioł zajął się "leczeniem" sosny. Jezioro było spokojne, a po drugiej stronie, przeglądając się w odbiciu jeziornej tafli, stały ciche i puste o tej porze roku ośrodki wczasowe. Po-

dażaliśmy ścieżką wzdłuż jeziora i tylko co jakiś czas sosnowe igliwie z kropelkami rosy muskało po twarzy. Kiedy weszliśmy na Majową Górę, przyroda odkryła w pełni swą krasę. Wrześniowe słońce na лазorowym niebie malowało pierwszymi kolorami jesieni trawy, liście brzozy i olchowe. Zniknęła już, soczysta zieleń przybrzeżnych trzciny i pałek wodnych. Tylko sosny pachniały żywicą i strzelały w górę zielenią swych igieł. Dodając do tego żółcienie wyrobiska żwirowego i spokojny kolor jeziorowej toni, w której przegląda się bezchmurne niebo, można by rzec, że to takie wspaniałe - stanąć na górze i widzieć piękno w zasięgu ręki. Tak, panie Józefie, las jest piękny i można w nim spędzać życie.

J.S.



WIEŚCI Z PARKU

Dodatek Informacyjny Biebrzańskiego Parku Narodowego Nr 8 Sierpień 1999

Szanowni Czytelnicy!

Prezentujemy kolejny - ósmy numer naszego dodatku. Oprócz bieżących wydarzeń z Parku będziemy Państwu przekazywać porady, wskazówki, sposoby zachowań zgodnych z ochroną przyrody. Chcemy przedstawić ciekawych ludzi, przybliżyć historię regionu i inne warte zauważenia i poznania sprawy. Będziemy wdzięczni za uwagi o naszym dodatku, sugestie co do poruszanej w nim tematyki. Zachęcamy do sięgnięcia po pióro i przysyłania krótkich tekstów, które chętnie będziemy prezentować w naszych Wieściach.

Redakcja

Sprawy własnościowe Sprzedaż i dzierżawienie gruntów

Na zebraniach wiejskich, czy w rozmowach indywidualnych spotykamy się z licznymi pytaniami, które zadają rolnicy, właściciele gruntów leżących w granicach Parku.

- Czy park będzie prowadził wykup prywatnych gruntów?
- Na jakich zasadach można przekazywać parkowi prywatne grunty?

- Czy istnieje możliwość wydzierżawienia gruntów od parku?

Dzisiaj wyjaśniamy zagadnienia związane ze stanem własności i użytkowaniem gruntów. W kolejnych numerach podawaliśmy zasady gospodarki wodnej, leśnej i inne.

Biebrzański Park Narodowy o powierzchni 59.223 ha obejmuje swoimi granicami następujące obszary:

- grunty skarbu Państwa bezpośrednio administrowane przez park (potocznie nazywane jako grunty parkowe), które stanowią 54% całej powierzchni parku.
- grunty prywatnych właścicieli - rolników indywidualnych z okolicznych miejscowości tj. łąki, pastwiska, lasy. Obejmują one 45% całego obszaru.
- działki gruntów będące własnością skarbu państwa pod drogami, liniami kolejowymi i niektórymi odcinkami wód
- około 1% obszaru.

Różne są zasady gospodarowania na tych obszarach. Na obszarach bezpośrednio administrowanych przez park obowiązuje szereg zakazów związanych z ochroną przyrody. Zakazy te nie dotyczą gospodarki rolnej i leśnej na gruntach prywatnych właścicieli.

Oznacza to że utworzenie Biebrzańskiego Parku Narodowego nie spowodowało wprowadzenia żadnych nowych ograniczeń i zakazów w gospodarce rolnej.

Mogą więc rolnicy na swoich gruntach leżących w granicach parku bez żadnych ograniczeń kosić łąki, wypasać, itp.

Wykupy gruntów,

Biebrzański Park Narodowy jest zainteresowany wykupieniem niektórych działek gruntów leżących w jego granicach a m.in.:

- działek leżących w środku dużych parkowych obszarów,
- mineralnych śródbagiennych grządek do odtworzenia tam zdewastowanego drzewostanu,
- działek gruntów nad ciekami wodnymi w wypadku planowania tam budowli piętrzących,
- działek gruntów na zagospodarowanie turystyczne.

Nie było i nie ma w parku planów na wykupienie wszystkich prywatnych gruntów.

Na ten cel potrzebne byłyby gigantyczne pieniądze, których nie ma skarb państwa. Z drugiej zaś strony sposób gospodarowania na gruntach prywatnych nie koliduje generalnie z zasadami ochrony przyrody, późne koszenie łąk, po okresie lęgowym ptactwa, a wykaszanie i wypasanie hamuje rozwój zakrzaczeń na torfowiskach.

Kupno przez park działek następuje na zasadzie aktu notarialnego. Wyrażający chęć sprzedaży działki winien być właścicielem (posiadać na swoje nazwisko akt własności, oraz wyrys geodezyjny działki). Po uzgodnieniu ceny obie strony (sprzedający i kupujący) udają się do notariusza gdzie jest sporządzany akt notarialny.

Nieodpłatne przekazywanie parkowi gruntów,

Wielu rolników wyraża chęć nieodpłatnego przekazania parkowi działki swojego gruntu. Przekazanie to odbywa się na zasadzie aktu notarialnego. Właściciel winien posiadać akt własności na swoje nazwisko oraz wyrys geodezyjny działki. Park ponosi opłaty notarialne związane z procedurą przekazania własności.

Wydzierżawienie gruntów,

Rolnicy zainteresowani wydzierżawieniem od parku działki winni złożyć podanie do Dyrektora parku.

Wydzierżawienie następuje na zasadach pisemnej umowy między rolnikiem a Dyrektorem parku w której określone są zasady i czas dzierżawy. Odpłatność za dzierżawę nie jest duża i oscyluje około ceny 1 q żyta za hektar.

Jeżeli rolnik usunie na tym obszarze zakrzaczenia, to kwota za dzierżawę będzie pomniejszona o wartości jego pracy.

Biebrzańskie sianokosy

Biebrzański krajobraz nierozzerwalnie kojarzy się z bezkresnymi, bagiennymi łąkami i nieprzebraną liczbą stogów. Taki wizerunek Bagien Biebrzańskich ukształtował się w wyniku wielopokoleniowego wysiłku jej mieszkańców i tradycyjnych form gospodarowania, takich jak wykaszanie, odkrzaczanie czy odkępienie. Dało to też inny, obok krajobrazowego, pozytywny z punktu widzenia przyrodniczego efekt. Turzycowe łąki zasiedliło wiele gatunków ptaków, wymagających do życia i rozrodu otwartych podtopionych obszarów. Należy do nich zaliczyć m.in. bataliony, krwawodzioby, rycyki i czajki, biegusy zmienne i inne.

Przemiany cywilizacyjne, kulturowe i ekonomiczne przyczyniły się do zaprzestania wykaszania bagiennych łąk. Otwarte dotąd przestrzenie zarastają łożą, brzozą i olszą, a wraz z tym procesem, będącym jednym z ważniejszych problemów Biebrzańskiego Parku Narodowego, zanikają środowiska bytowania bardzo cennych gatunków ptaków. BPN, fundacja WWF oraz Towarzystwo Biebrzańskie podejmują działania w celu znalezienia sposobu odwrócenia tej niekorzystnej tendencji. Jest sprawą oczywistą, że powrót do tradycyjnych metod gospodarowania na obszarze dziesiątków tysięcy hektarów jest niemożliwy. Należy tu poszukiwać nowatorskich rozwiązań zarówno technicznych jak i organizacyjnych. Utrzymanie tradycyjnych form gospodarowania jest jednak możliwe na stosunkowo niedużym areale. Udowodniło to niedawno zorganizowana na Bagnach Biebrzańskich impreza.

Towarzystwo Biebrzańskie zaprosiło do współpracy Gminę Trzciannę oraz Biebrzański Park Narodowy, a fundacja WWF zgodziła się zapewnić niezbędne fundusze i doszło do zorganizowania imprezy pt. "Biebrzańskie Sianokosy". Impreza miała na celu połączenie tradycyjnych sianokosów i aktywnej formy ochrony przyrody. Uczestnikami 3-dniowego spotkania (9-11 sierpnia) były dzieci i ich opiekunowie z gminy Trzcianna oraz wytrawni kosiarze z Chojnowa. Terenem naszych działań był obszar tzw. "powierzchni batalionowej", zlokalizowanej przy Grobli Honczarowskiej w Południowym Basenie Biebrzy. Skożone kilka dni wcześniej siano przewracano w celu lepszego przesuszenia. Następnie składano je w kopy i przenoszono na tradycyjnych nosidłach. Efektem ostatecznym było złożenie okazałego stogu, na własnoręcznie zrobionym arcie (podstawa stogu z kółków i gałęzi drzew). Brodząc po kostki w wodzie uświadomiliśmy sobie jak trudne są sianokosy w warunkach biebrzańskich, wymagają one wytrwałości i dużej tężyzny fizycznej. Ciekawą atrakcją dla dzieci były: nauka wyplatania koszy, budowa wiklinowego płotu we wsi Gugny (miejsce naszego zakwaterowania), oraz wycieczka do skansenu w Nowogrodzie i Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie. Wieczorami pracownicy BPN prezentowali slajdy o tematyce przyrodniczej, a przy ognisku starsi mieszkańcy biebrzańskich włości snuli opowieści o niedysiejszym życiu i pracy nad Biebrzą.

Imprezę zakończyło wspólne ognisko uczestników "Sianokosów" oraz zaproszonych gości - władz Gminy Trzcianna, Dyrekcji BPN oraz mieszkańców okolicznych miejscowości. Oprawę medialną imprezy zapewniły: Regionalny Ośrodek TVP w Białymstoku oraz Gazeta Współczesna, a szczegółową dokumentację fotograficzną sporządziło Towarzystwo Biebrzańskie.

"**Biebrzańskie Sianokosy**", temat, mogło by się wydać banalny, wzbudził jednak spore zainteresowanie. W naszym przekonaniu takie sianokosy mogą się stać atrakcją turystyczną, ze względu na autentyczne tutejsze korzenie i lokalną specyfikę.

Dlatego też bogatsi o tegoroczne doświadczenia myślimy o podobnej imprezie w przyszłym roku, być może nieco dłuższej i o trochę innej formule organizacyjnej.

Towarzystwo Biebrzańskie
Instytut Biologii
Uniwersytet w Białymstoku
ul. Świerkowa 20 B
15-950 Białystok
tel.fax. (085)7457312 lub (085)7457291

Część historyczna Dwór we Wroceniu

W północnej części Podlasia w okolicach rzeki Biebrzy kwitło dawniej, stojące na wysokim poziomie ciekawe i kunsztowne ciesielstwo. Sztuka ta swoje apogeum osiągnęła w XVIII wieku, a jeszcze w połowie XIX w. nie było wsi, gdzie nie stałby szczerbiały ze starości drewniany dworek, ozdobny spichlerz, karczma, lamus, kapliczka lub przydrożny krzyż nazywany dawniej "męką Pańską".

Ciekawostką architektoniczną w naszej okolicy był dworek szlachecki we wsi Wrocień. Zbudowany został w 1787 roku na zlecenie Anastazji Wroczeńskiej. Dom zestawiony był z sześciocalowej grubości cieni nader gładko obrobionych i połączonych ze sobą na węglach w tak zwany "zamek". Wroczeński dworek był parterowym budynkiem, pokrytym słomianym czterospadowym dachem, nad którym górował okazały komin. Główne drzwi znajdowały się w środku południowej ściany domu. Wchodziło się do niego przez piętrowy ganek osadzony na misternie rzeźbionych słupach.

W letnie dni był on ulubionym miejscem odpoczynku właściciela majątku. Widział stąd swoje gospodarstwo: stajnię, obory, stodołę, lamus. Nasłuchiwał tu rżenia ulubionego wierzchowca, gruchania gołębi czy klekotania bocianiej rodziny gnieźdzącej się na pobliskiej lipie.

W ganku gospodarz witał gości, a także wychylał strzemiennego żegnając się z nimi.

Przy ganku na słupie zawieszony był nieduży dzwon, którego dźwięk ogłaszał południowy posiłek lub wieczerzę. Wnętrze domu składało się z obszernej sieni i pięciu izb. W głównej - największej, gdzie toczyło się życie rodzinne i towarzyskie. Na podsufitowej belce obok daty 1787 widniał wycięty prosty w swojej treści, acz bardzo wymowny dwuwiersz:

Boże, ci ludzie, którzy tu bywają

Czego nam życzą, niech to samo mają.

Majątek po 1890 roku rodzina Jaworowskich sprzedała urzędnikowi carskiemu Marancewoowi, który polecił dwór rozebrać, a na jego fundamentach wybudować nowy.

Prawdopodobnie po zakończeniu I wojny światowej majątek drogą kupna stał się ponownie własnością Wroczeńskich. Obecnie dokładnie na miejscu dworu stoi obszerny drewniany dom (posesja nr 42) pana Wawrzyńca Wroczeńskiego

Drodzy Czytelnicy. Jeżeli wiecie coś na temat Powstańca Styczniowego: znacie groby, miejsca, legendy; prosimy wysłać informacje pod adres:

Jarosław Marczak ul. Chruściela 39m5 04-454 Rembertów

Więści z Parku - Dodatek informacyjny Biebrzańskiego Parku Narodowego do gazet samorządowych

Redakcja, opracowanie i skład: Mieczysław Brzezicki, Mariusz Ramotowski - Biebrzański PN **Tekst:** Część historyczna - Jarosław Marczak; **Sianokosy** - Stefan Jakimiuk, Prezes Towarzystwa Biebrzańskiego.

Uwagi, listy, komentarze prosimy kierować na adres: Biebrzański PN; 19-116 Osowiec Twierdza; tel./fax 086 2720 620; 2720 621

55. ROCZNICA BITWY NA GRZĘDACH

W niedzielę, 26 września 1999 r. w samo południe zebrało się kilkudziesięciu weteranów Armii Krajowej. Byli żołnierze grajewskiego obwodu przybyli wraz z rodzinami, aby uczcić 55. rocznicę bitwy na Grzędach - Czerwonym Bagnie. Wśród czterech pocztów sztandarowych znalazły się dwa związane z obwodem i 9. Pułkiem Strzelców Konnych Armii Krajowej, który w dniu 8 września 1944 r. stoczył z Niemcami nierówną, ale zwycięską walkę.

Po uroczystym wprowadzeniu w adzenu kombatantów do rajgrodzkiej świątyni rozpoczęła się Msza św. W e wprowadzeniu do liturgii i podczas homilii ks. dziekan Hieronim Mojżuk podkreślił, że dzisiejsza uroczystość przypada w 60. rocznicę powstania w Warszawie załóżków przyszłego Państwa Podziemnego i jego zbrojnego ramienia, jakim była Armia Krajowa. Nawiązał także do etosu AK. Po Mszy św. ksiądz dziekan przekazał pozdrowienia wszystkim kombatantom od Biskupa Pomocniczego Elckiego - ks. bp Edwarda Samsela. Przypomnił również zebrany postać adiutanta "Mścislawa" - przed niespełna dwoma tygodniami zmarłego - ś.p. ks. Stanisława Kossakowskiego, który był orędownikiem upamiętniania akowskiej przeszłości. Poleciał jednocześnie książkę ks. Stanisława Kossakowskiego pt. "Byłem adiutantem "Mścislawa" wydaną nakładem Towarzystwa Miłośników Rajgrodu.

Po Mszy św. kombatanci wraz z rodzinami i zaproszeni goście udali się samochodami na "krzyżówkę" w Tamie, gdzie pod pomnikiem upamiętniającym bitwę na Grzędach złożyli wiązanki kwia-

tów. Następnie pojechali w kierunku Grząd, gdzie zostali wpuszczeni przez służby Biebrzańskiego Parku Narodowego na teren parku.

Pod obeliskiem odśpiewano, przy akompaniamencie akordeonu, na którym grał jeden z weteranów, kilka patriotycznych pieśni. Okolicznościowe wspomnienie wygłosił pan Leonard Ostrowski - były żołnierz okręgu nowogrodzkiego. W przemówieniu starosty powiatu grajewskiego - Henryka Pośrednika znalazło się wspomnienie historii tej ziemi i jej walecznych synów. Nawiązał też do słów Jana Pawła II dotyczących przy-

kazania szacunku wobec osób, które w przeszłości nie szczędziły sił i zdrowia dla ojczyzny. Burmistrz Rajgrodu - Zygmunt Dziądziak powiedział:

"(...) Dziś, po ponad pół wieku, w wolnej i niepodległej ojczyźnie, za którą życie oddało wielu Waszych kolegów, stoimy przed obeliskiem chyląc czoła i sztandary. My, współcześnie żyjący, winniśmy oddawać hołd poległym w słusznej sprawie, a Wam - bohaterom tamtych dni - wdzięczność i pamięć. Postaramy się aby następne pokolenia nie zapomniwały historii naszej małej ojczyzny, w której Wasz czyn został zapisany złotymi zgłoskami.

Drodzy Kombatanci!

Lata mijają i czas robi swoje. Z każdym rokiem topnieją szeregi weteranów, bo taka jest kolej rzeczy. Jako burmistrz Rajgrodu mogę Was zapewnić, że pamięć o Waszym czynie nie zaginie i każdego roku w jeden z wrześniowych dni będziemy tu spotykać i przekazywać następ-

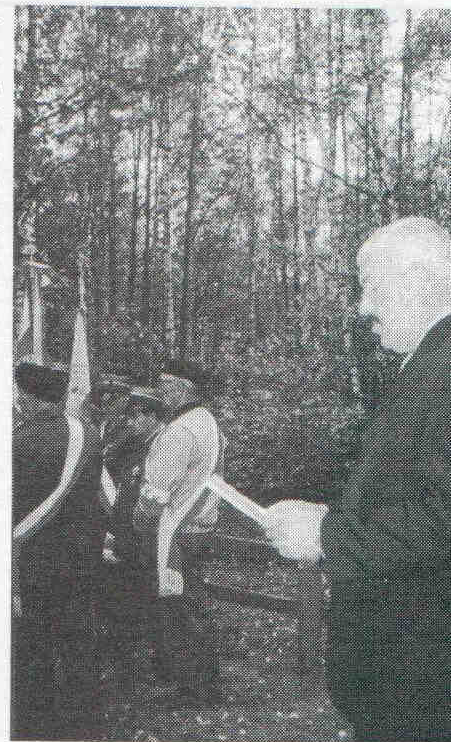
nym pokoleniom opowieść o "Gronie Wawrze", "Błysku", "Mewie", "Złocie", "Lisie", "Złocie"

... i tylu innych których pseudonimy nie są na tym terenie do dziś.

Dziękuję Wam wszystkim za przybycie i zorganizowanie tej uroczystości. Życzę Wam dużo zdrowia, wszelkiej myślności w życiu osobistym, pełnej satysfakcji z dobrze spełnionego żołnierskiego obowiązku."

W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele władz miejscowych Grajewa na czele z burmistrzem - Mikołajem Zakrzewskim.

Po złożeniu wieńców i wiązań kwiatów pan Waclaw Tombacher, nieobecność chorego prezesa Zdzisława Kosteckiego prowadzący dzisiejszą uroczystość, zaprosił wszystkich na ognisko. Przy pieczonych kiełbaskach ożyły wspomnienia i długo toczyły się int-



suujące dyskusje. Uczestnikiem uroczystości był najstarszy kombatant w grajewskim obwodzie, partyzant 9. psk / 1944 - który brał udział w bitwie na Grzędach - obecnie mający 96 lat - pan Franciszek Mikucki ps. "Krzemień".

JANUSZ SOBOLEWSKI

Podczas minionego lata u wielu rodzin w naszej gminie gościli krewni z miasta. To ci, którzy wiele lat temu wyjechali do miast w poszukiwaniu lepszej pracy, godnej z wykształceniem. Niektórzy wyjeżdżali bez wykształcenia, tam, gdzie rozwijał się przemysł. Jedni i drudzy dobrze zrobili, ponieważ w naszej gminie o atrakcyjną i dobrze płatną pracę zawsze było trudno. Wielu z nich pochodzi z rodzin rolniczych. Na gospodarstwie, tzw. ojcowiznie, pozostawo przeważnie któreś z młodszych rodzeństwa. Ci, którzy wyjechali, urządzili się w tym mieście, niektórzy nawet nieźle. W każdym bądź razie, nawet ci, którzy w wielkim świecie osiągnęli sukcesy raczej niewielkie, mają dzisiaj lepiej, niż ich bracia i siostry, którzy postanowili zostać rolnikami.

Miastowi odwiedzają od czasu do czasu stare kąty. Kiedyś rzadko, ostatnimi czasy jakby częściej, to za sprawą takiego przykrego skutku, że bezpowrotnie minęły czasy rozdawania hojną ręką wczasów pracowniczych, dla bardziej zasłużonych w luksusowym ośrodku wczasowym, a dla najlepszych w Węgry. A urlop gdzieś spędzić trzeba. Odżywają więc uczucia miłości do rodziny i wczasy w rodzinnym gospodarstwie nie są już w pogardzie.

Do pewnej rodziny koło Rajgradu przyjechał taki miastowy brat, który wiele lat temu wyjechał na Śląsk, rodzinę odwiedzał niezwykle rzadko, życie brata rolnika niewiele go obchodziło. W tym roku jednak przyjechał aż na trzy tygodnie - w sierpniu ... bo urlop gdzieś spędzić trzeba. Przyjechał z rodziną na darmowe wczasy, w końcu do najbliższej rodziny, na ojcowiznę. Spotykał jednak przykra niespodzianka: brat rolnik znajduje się od jakiegoś czasu w trudnej sytuacji, jak wielu rolników w kraju. Zniwować już

najwyższy czas, a tu nie ma pieniędzy na kombajn. Miastowy brat na to, że jak dobrze pamięta, to ich św. pamięci ojciec nie wiedział co to kombajn, że pamięta jak w dzieciństwie zbierał za ojcem, koszącym zboże kosą. Brat rolnik pomyślał tylko, że nieźle by urządził widowisko dla sąsiadów. Na uwagę miastowego brata, że przecież bierze jakieś pieniądze za mleko, odpowiedział, że owszem, do niedawna takie pieniądze były, ale poszły na remont ciągnika, bo tak się jakoś dziwnie skła-

DLACZEGO ROLNIK JEST BIEDNY ...?

da, że produkty rolnicze straszliwie tanieją lub w ogóle nie można ich sprzedać, a części do maszyn i usługi remontowe są ciągle bardzo drogie. W końcu jednak brat rolnik zboże skosił, ponieważ rajgrodzcy kombajnści kosili w tym roku na kredyt (wielka chwała im za to!). Po żniwach należy słomę "zciukować". Taka usługa też nieźle kosztuje. I tu już miastowy brat nie wytrzymał. Nie dosyć, że brat rolnik robi na polu ciągnikiem (ojciec kiedyś do wszystkiego zaprzęgał konia), to jeszcze mu się nie chce zbierać słomy widłami. Brat rolnik na to, że tyle tego jest, że sam nie da rady... Brat na to, że może przecież pogonić do roboty dzieci, są już duże, mają po trzynaście, czternaście lat, on w ich wieku pracował jak wół i prosię - na jakiego porządnego człowieka wyrósł. Rolnik na to, że może mu pomogą jego dzieci, znaczy się - te z miasta.

- Moje dzieci nie są przyzwyczajone do takiego wysiłku, twoje, to co innego, one są z gospodarstwa.

- A gdzie twoje dzieci spędzały wakacje do tej pory? - zapytał brat rolnik.

- No wiesz, zawsze wyjeżdżały na kolonie, obozy, musiały odpocząć po roku ciężkiej nauki.

Rolnik pomyślał z goryczą, że jego dzieci też do szkoły chodzą, ale nigdy na wczasach nie były. Widocznie są to inne dzieci, niż miastowe i odpoczynku nie potrzebują. Po czym krzyknął na Kasię i Marcina, że buraków z zielska nie widać, a one się wybierają nad jezioro. Nad jezioro poszli więc miastowi kuzyni, bo oni tu przyjechali odpocząć...

Nie ma się co dziwić, drodzy czytelnicy, że od czasu do czasu pojawiają się w prasie słowa rozdrażnienia różnych dziennikarzy, którzy są niezmiernie oburzeni, że organizatorzy rolniczych protestów nie zo-

stali należycie ukarani, w związku z czym prawo w Polsce nie jest prawem itd. itd. Nie ma się co im dziwić, oni pojęcia nie mają o tragicznej sytuacji rolnika. To ostatnie stwierdzenie nie dotyczy naczelnego redaktora "Kontaktów", który na łamach swojej gazety niezwykle ciepło i serdecznie pisze o rolnikach, o ich krzywdzie i niedoli. Pozostali dziennikarze najchętniej widzieliby Leppera i innych w więzieniu. Ale nie ma się co dziwić, skoro najbliższa rodzina uważa rolników i ich dzieci za ludzi drugiej kategorii.

Słyszymy często narzekania mieszkańców bloków w miastach, że czynsze za mieszkania wysokie, że gaz i energia drożeją... może by tak poradzić niektórym, żeby pobudowali na obrzeżach miast chaty słomą kryte, żeby je zimą ogrzewali chrustem przyniesionym z lasu, żeby w długie zimowe wieczory świecili sobie lampą naftową, a pranie niech robią w najbliższym strumieniu. Wielu z nich w dzieciństwie tak mieszkało i tak właśnie żyło. Jeśli rolnik, zdaniem niektórych, ma wrócić do kosi i konia ...?

A swoją drogą, wspomniany wyżej rolnik nareszcie dowiedział się, dlaczego jest biedny.

IKA

FUNDUSZ EMERYTALNY

Konieczność czy przekręt?

Do wyborów wprawdzie daleko, ale mamy wrażenie, że na dobre rozgorzała kampania wyborcza. Ferment powstał po wprowadzeniu reformy emerytalnej, kiedy to na rynek weszło kilkadziesiąt funduszy ubezpieczeniowych. Z góry wiadomo, że tylko kilka z nich ma szansę przetrwać i utrzymać się na rynku. Właśnie te wszystkie "partie" raczą nas swymi propozycjami. Czy aby nie kryje się zagrożenie pewnych "przekrętów" na rzecz "tych" najsilniejszych? Prześcigają się one w propozycjach proponując po 30-50 zł za "duszyckę". Mam wrażenie, że owe fundusze wprowadzono bez przygotowania, podobnie jak wprowadzono tiry na

nasz grunt, zbyt słaby, aby sprostać takiej masie. Powyginały nasze drogi asfaltowe i połamały. Czy fundusze nie złamią nas?

Aby być bardziej wiarygodnym zaangażowano nawet Episkopat, i to na Jasnej Górze (Arka Inwesco). Nadmiar tyłu "partii" kojarzy mi się z sekciarstwem pospolicym, po którym i tak nastąpi powrót do jedynej i słusznej wiary. Po tylu różnych przekrętach na przestrzeni dziejów i różnej maści "Grobnych", ludzie ostrożnie i bez entuzjazmu podchodzą do tych przemian, wychodząc z założenia, że lepszy wróbel w garści niż obiecane dolary na dachu. Wielu mówi wprost, że "oni" będą hulać sobie za młodu, za

nasze pieniądze, a nam będą obiecać szczęśliwą starość, jeśli jej doczekamy. Powierzyć im swój los i przyszłość - to powierzenie owczarni wilkom. Zaprawdę dzika to wolność, gdzie na czarno i dziko można pracować. Dzikiem można nazwać kraj o poglądach rasistowskich, nie ze względu na rasę czy religię, ale ze względu na wiek. Młodość nie może być zasługą człowieka, a starość jego winą. Starszych nikt nie chce rejestrować do funduszy. System jest bowiem nastawiony na długotrwałe pobieranie składek, bez gwarancji wypłat przez państwo. Akwizytorzy mówią wprost, że najlepszy dla nich filar - to młodzież 20-30 letnia.

Jeden z funduszy nazywa się "Ego", więc już z nazwy jest egoistycznie nastawiony do innych, myśli tylko o sobie. Uważam, że w wolnym i praworządnym państwie obywatel powinien mieć zagwarantowane prawo do zapisania się do funduszu emerytalnego nawet na jeden dzień przed swym wiekiem emerytalnym. Młodzi widząc, że kogoś zarejestrowano na jeden dzień przed emeryturą, łatwiej i z przekonaniem wstępowałyby do takiego funduszu. Dzisiejszy system jest oderwany od wyplat, a nastawiony jest jedynie na wpłaty świadczeń dla pomysłodawców. Jest oderwany od realiów. Do "karbowania" dobry jest człowiek każdy, a do owych pseudofunduszy okazuje się, że są za starzy. Zło było dawniej, dziś istnieje, tyle tylko, że w warunkach wolności można swobodnie się wygadać.

MITOMAN

ALKOHOL - A NASZE ŻYCIE

Jest rzeczą zdumiewającą, a raczej niepokojącą, jak bardzo rozpowszechnionym zjawiskiem jest w naszym kraju alkoholizm.

Prasa codzienna, radio i telewizja podają często wiadomości o napaściach chuligańskich, będących dziełem pijanych sprawców, o wypadkach drogowych spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców, o procesach karnych, w których przestępstwa były dokonane przez wódkę i dla wódki, wreszcie o ponurych tragediach rodzinnych rozgrywających się w domach osób uzależnionych od alkoholu. W rozmowach ze znajomymi czy sąsiadami dowiadujemy się ze zdumieniem i przerażeniem, że żyją ludzie, którzy na skutek nałogu alkoholowego stali się groźni dla społeczeństwa. W kronice wypadków czytamy o samobójstwach popełnianych przez ludzi uzależnionych od alkoholu, co dowodzi, że mogą oni również być groźni dla samych siebie.

Na ulicy często możemy dostrzec ludzi brudnych, zachowujących się wul-

garnie i odrażająco. Osoby te wywołują burdy i pijackie awantury, zakłócając nam wypoczynek. Biją swoje żony, maltretują dzieci, w swoim postępowaniu są bezwzględni i niebezpieczni. Osoby, o których przed chwilą pisałem, można spotkać w najbliższym otoczeniu. Najboleśniewszy w tym wszystkim jest fakt, że z powodu ich nałogu cierpi ich rodzina i najbliżsi. Nie powinniśmy też zapominać o skutkach uzależnienia. Rodziny alkoholików z czasem same stają się chore w społecznym i lekarskim sensie. Alkohol niszczy i zatrzuwa, powodując powolny, ale nieubłagany rozkład moralny i upadek materialny. Uszkadza też uczuciowość pijącego, a więc uczucia etyczne i społeczne, czyniąc człowieka niezdolnym do przyjaźni, miłości, uczuć rodzinnych, poczucia obowiązku, ambicji zawodowych czy współczucia w jego ubogim życiu uczuciowym pozostają jedynie skłonności najprostsze i egoistyczne, dla zaspokojenia których może obejść się w najbardziej bezwzględny sposób ze swymi bliskimi. Obserwując rodzinę osoby uzależnionej od alkoholu stwierdzić można, jak wiele szkód wyrządził jej alkoholizm, do jakich niekorzystnych zmian w psychice żon i dzieci doprowadził.

Niegdyś pogodna, rozsądna, wiedzująca czego chce do czego dążyła, zadbana kobieta, staje się nadmiernie drażliwą, znerwicowaną i zależną od skutku groźby stałych awantur. W jej wyglądzie też widać wyraźną zmianę na niekorzyść. Zjawisko to jeszcze jaśniej występuje u dzieci. Dzieci zdradzające żywą inteligencję i miłe usposobienie, chętnie się uczące, spokojne i towarzyskie, pod wpływem awantur i bijatyk staje się utraconym dla nauczyciela, nie przyswaja wiadomości szkolnych, jest nerwowe, ciągle przeszkadza na lekcji, nie wykazuje zainteresowania, jest oswiate i apatyczne, a niekiedy zasypia nawet w środku godziny lekcyjnej i staje się kandydatem na ucznia drugorocznego. Sytuacja staje się tragiczna, gdy matka zaczyna wyładowywać na dzieciach własną złość, łęk i poniżenie.

Alkohol jest trucizną tak silną, że zatrzuwa wszystkich, którzy znajdują się w jego zasięgu, nie tylko pijącego ale i tych, którzy nie znają smaku alkoholu. Chcę, by każdy zastanowił się nad skutkami, nim sięgnie po alkohol.

Paweł Horodeński kl. VII.
Szkoła Podstawowa w Rajgrodzie

II WOJNA ŚWIATOWA c.d.

W Polsce nie zdawano sobie sprawy, że sojusznikom naszym nie chodziło o krótszy, czy też dłuższy opór stawiany machinie wojennej Hitlera przez Polskę.

Przyświecał im bardziej dalekosiężny cel, a mianowicie spowodowanie konfliktu zbrojnego pomiędzy Trzecią Rzeszą a ZSRR, w myśl zasady - jak najdalej odsunąć wojnę od swych granic, przy pomocy Niemców rozprawić się ze Związkiem Radzieckim. Dziwnie zakończyła się rozmowa Gamelina z gen. Faury, szefem misji francuskiej, który 23 sierpnia odleciał do Warszawy. Gamelin nie chciał odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, mianowicie: kiedy armia francuska będzie gotowa do ofensywy odciążającej front polski. Gen. Faury nie mógł ukryć swego rozczarowania usłyszawszy na zakończenie rozmowy: "Trzeba, aby Polska trwała". I tylko tyle.

Posiadając ogromną przewagę w siłach i środkach Gamelin 1 września wydał rozkaz o rozpoczęciu przygotowań tylko do realizacji planu "Saare" (ofensywa francuska na Moguncję) i zamierzył rozszerzyć skalę działań, czego wyrazem był przedłożony w tym dniu rządowi projekt wielkiej operacji - przez Luksemburg, Belgię i Holandię - która byłaby potężnym wsparciem dla Polski. Pisał, że neutralność Hiszpanii i Włoch stwarza warunki do takiej ofensywy nawet bez pomocy brytyjskiej. Jak wiemy, rząd francuski był temu przeciwny. Zatem przyczyn całkowitej bezradności francuskich sił zbrojnych i zjawiska "dziwnej wojny" należy szukać w sferze polityki, a nie w militarnej słabości Francji.

Twierdzenia niektórych polityków i współczesnych historyków państw zachodnich, zmierzających do wyjaśnienia źródeł "dziwnej wojny" słabością militarną Francji i Wielkiej Brytanii w 1939r., są nie do przyjęcia w świetle zaistniałego wtedy na froncie zachodnim stosunku sił przeciwnych stron w tragicznych dla Polski dniach września 1939r. Prawdziwy polityczny cel wojny z Niemcami nie został przez aliantów ujawniony; maskowano go innymi hasłami na użytek własnych narodów i światowej opinii publicznej.

Warto zacytować tu angielskiego teoretyka wojskowego, generała Fullera: (...) "Po dojściu do władzy Hitler zaczął prowadzić taką politykę ekonomiczną (bezpośredniej wymiany towarów i subsydiowanego eksportu), która zadała śmiertelny cios handlowi Ameryki i Anglii... rząd obawiał się ogłosić prawdziwy cel wojny i powiedzieć, że niemiecka polityka siły, niemiecki styl życia, niemiecki system finansowy i niemieckie metody handlu stanowiły niebezpieczeństwo dla Anglii i jeśli nadal będą kontynuowane, doprowadzą do hegemonii Niemiec w Europie; w obronie Wielkiej Brytanii jako wielkiego mocarstwa należało położyć temu kres. Celem wojny przyświecającym rządowi brytyjskiemu nie było zniszczenie Niemiec, lecz sprowadzenie ich siły do poziomu pozwalającego na przywrócenie równowagi."

Tymczasem ten prawdziwy cel nie pokrywał się z celem głoszonym w brytyjskim parlamencie. A oto słowa Churchilla: "Nie jest to sprawa walki o Gdańsk czy Polskę.

Walczymy w obronie całego świata przed zarazą tyranii nazistowskiej, w obronie wszystkiego, co jest dla człowieka najświętsze".

W zakończeniu analizy działań Francji w 1939 r. musimy wyraźnie podkreślić, że generał Gamelin uczynił wszystko, aby sojuszowi polsko - francuskiemu od strony wojskowej odebrać moc wykonawczą.

W 1939r. nie wywarł na rząd żadnej presji w dniach wkroczenia Wehrmachtu do Nadrenii. Starał się też oszukiwać Polskę w rozmowach sztabowych, pokazując "dobrą twarz", a jednocześnie uchylając się od konkretnych zobowiązań. Wiedział dobrze, że zawierane układy Francji z jej sojusznikami zakładały ofensywny charakter działań sił zbrojnych tego państwa, podczas gdy jego plany nosiły znamiona głębokiej defensywy.

W obliczu wojny z Niemcami dawał politykom francuskim do zrozumienia "że na wypadek wojny niemiecko-polskiej Francja poprzestanie w swoich zobowiązaniach wobec Polski na mobilizacji powszechnej, lecz w rzeczywistości na Zachodzie nie będą toczyły się walki" (por. K. Mazurowa, Skazani na wojnę, Warszawa 1979r., s. 237). Wcześniej, w dniach "Monachium" zdradził sojusznika, jakim była Czechosłowacja, redagując wspólnie z gen. Georgesem, pełniącym funkcję szefa sztabu wojsk lądowych, notatkę dla rządu francuskiego, pełną fałszu ocenę siły militarnej Francji, aby nie interweniować w obronie sojusznika. Był jednak tak zakłamany, że w marcu 1939r. starał się wmówić gen. Sikorskiemu wersję, iż był zdecydowany uderzyć na Niemcy, w razie zaatakowania przez Wehrmacht Czechosłowacji, a nawet dał zarys operacyjny swego planu, sił i środków, jakich zamierzał użyć. (por. J. Ciałowicz, Polsko-francuski sojusz wojskowy, Warszawa 1970, s. 308). W świetle znanych obecnie faktów ocena Gamelina i Georgesesa nie odpowiadała istniejącemu wtedy stanowi rzeczy. (por. M. Freud, Geschichte des Zweiten Weltkrieges in Dokumenten, t.I., Freiburg 1954, s. 67).

Politycy brytyjscy i francuscy zdawali sobie sprawę, że (...) "w Europie Wschodniej nie można było bez Rosji organizować żadnego skutecznego oporu przeciwko Niemcom, ale rząd Chamberlaina niechętny był przyjęciu takiego wniosku, a jeszcze bardziej niechętnie odnosił się do jego realizacji". Francuzi akceptowali brytyjski punkt widzenia, ale koła polityczno - wojskowe o nastawieniu prawicowym i w znacznej mierze centrowym niechętnie były idei sojuszu wojskowego z ZSRR. W tej sytuacji Hitler mógł bez żadnych obaw wkroczyć na drogę wojny. Postawa sojuszników Polski była ustalona z całą świadomością na długo przed rozpoczęciem wojny.



NIEMCY

Od 1936 r. Hitler zaczął poszukiwać możliwości zawarcia z Wielką Brytanią sojuszu przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Był przekonany, co wynikało z jego myśli zawartych w *Mein Kampf* (Moja walka - aut.), iż Niemcy mogą stać się mocarstwem tylko dzięki sojuszowi z tym państwem lub z Włochami, albo obydwoma wymienionymi krajami naraz. W jego wieloletnich planach było wyeliminowanie Francji jako rywal na kontynencie europejskim, a to w celu uniknięcia groźby wojny na dwa fronty oraz zapewnienia Niemcom realizacji głównego zadania, czyli zniszczenia bolszewickiej Rosji. Realizacja tego zadania zapewniała zniszczenie wrogiej ideologii marksistowskiej i ogromną "przestrzeń życiową" (Lebensraum), bowiem Hitler zamierzał zbudować niemieckie imperium na terytorium sowieckim, aż do linii Uralu, czyli tradycyjnej granicy między Europą a Azją. Zaczął głosić teorię nowego porządku w Europie, który był skierowany przeciwko bolszewikom. Był przekonany, że Polska podchwyci tę ideę i pójdzie u boku Niemiec w wyprawie na Wschód, a Francja w takiej sytuacji przestanie się liczyć jako przeciwnik. Przed rozpoczęciem wojny Hitler dokonał kilkakrotnie oceny przeciwników, sojuszników i państw neutralnych, a więc ich możliwości działania w warunkach wybuchu wojny. A oto główne tezy jego wystąpień:

- W chwili obecnej położenie strategiczne III Rzeszy, w obliczu konieczności rozwiązania raz na zawsze problemu polskiego, jest niezwykle korzystne, podobne może się nie powtórzyć w bliższej przyszłości, ponieważ czas pracuje pod względem politycznym, ekonomicznym i militarnym na korzyść potencjalnych przeciwników Niemiec. W związku z tym decyzja dotycząca zniszczenia Polski w pierwszej kolejności zapadła wiosną 1939 r., gdy stało się oczywiste, że gdyby Wehrmacht skierował pierwsze kroki wojenne przeciwko Francji i Wielkiej Brytanii, Polska natychmiast zaatakowałaby Rzeszę.

- Słabość militarna Wielkiej Brytanii każe wątpić w jej zdolności ofensywne, a nawet w siłę morską blokady III Rzeszy. Przeciwności takiej blokady przemawiają następujące przesłanki: niedozbrojenie Wielkiej Brytanii na morzu, znaczna samowystarczalność Niemiec pod względem surowców dzięki zasobom radzieckim, krajów bałkańskich i skandynawskich oraz fakt, że wyspy brytyjskie znajdują się całkowicie w zasięgu Luftwaffe, zaś obiekty lądowe i morskie Anglii są prawie bezbronne przed atakiem z powietrza, a możliwość utworzenia silnej obrony przeciwlotniczej na wyspach istnieje dopiero za dwa, trzy lata. Z politycznego punktu widzenia Wielka Brytania przedstawia sobą istny wulkan. Rozsadza brytyjskie imperium świat muzulmański, konflikt z Irlandią, ruch wolnościowy w Indiach i dążenie do pełnej samodzielności Unii Południowoafrykańskiej. To wszystko podpowiada, że Wielka Brytania nie będzie w stanie efektywnie wesprzeć Francji na lądzie i w powietrzu, nie będzie w stanie okazać Polsce żadnej sojuszniczej pomocy. Pokonanie Wielkiej Brytanii jest możliwe przez inwazję powietrzno-morską oraz ścisłą blokadę ekonomiczną. Przede wszystkim jednak należy dążyć do wyparcia jej z

kontynentu. Przeciwko flocie brytyjskiej, nie posiadającej solidnej obrony przeciwlotniczej, należy użyć Luftwaffe, przeciwko Polsce - głównie broni pancerniej, z uwagi na przeciwpancerną słabość Armii Polskiej.

- Dawna pozycja Francji, jako potęgi militarnej, uległa pogorszeniu zwłaszcza w basenie śródziemnomorskim. Wyśilek zbrojeniowy Francji jest mierny. Jej artyleria jest przestarzała, siły lotnicze niewielkie, roczniki poborowych słabe, "w całości potencjał wojenny jest ograniczony". Posiadane dane świadczą, że Francja nie zamierza angażować się w wojnę po stronie polskiej.

- Istnieje wyjątkowa dogodność położenia wynikająca stąd, że Zachód chce wymanewrować Związek Radziecki, z czego kierownictwo polityczne Kraju Rad zdaje sobie sprawę. Zachód liczy także na pomoc Stanów Zjednoczonych, które nie są jednak przygotowane do wojny, a w których panują bardzo silne tendencje izolacjonizmu.

- Szwajcaria tradycyjnie neutralna będzie bronić się przeciwko każdemu państwu, które nie uszanuje jej neutralności. Holandia przestrzegać będzie neutralności, bowiem opowiadając się po stronie Zachodu ryzykuje nie tylko własnym bezpieczeństwem w Europie, ale także utratą kolonii w Azji Południowo-Wschodniej na rzecz Japonii. Belgia będzie neutralna, również neutralność ogłoszą państwa skandynawskie i Dania.

- Rumunia nie zaangażuje się militarnie po stronie Polski z uwagi na słabość swego potencjału wojskowego, a ponadto szachowana jest przez przyjazne Niemcom Węgry i Bułgarię.

- Jugosławia znalazła się w trudnym położeniu strategicznym spowodowanym usadowieniem się Włoch w Albanii, nie przedstawia sobą znaczącej siły militarnej i raczej wraz z Rumunią poszukują dróg wyjścia z konfliktowej sytuacji między Niemcami a Francją, Anglią i Polską, z tym, że w wypadku pogorszenia się sytuacji Niemiec i Włoch Jugosławia opowie się po stronie Zachodu, a Rumunia, słaba militarnie i obawiająca się Węgier i Bułgarii, pozostanie neutralna.

- Turcja nie na zdecydowanej linii postępowania. Ogólnie można powiedzieć, że w chwili obecnej na Bałkanach panuje równowaga sił.

- Japonia jako sojusznik Niemiec będzie stawiać Rzeszy swoje warunki w celu wykorzystania sytuacji w Europie dla siebie, ale Japonia pilnuje ZSRR, co sprawia, że ZSRR powinien być wyeliminowany ze spraw europejskich.

- Włochy są pewnym sojusznikiem, ale Mussolini ma poważne trudności politycznego porozumienia się z królem i następcą tronu, którzy są zwolennikami Zachodu.

Najsilniejszą kartą atutową Hitlera było to, że politykom anglo-francuskim nie udało się doprowadzić do wojny III Rzeszy z ZSRR, odpadła więc dla hitlerowskich Niemiec groźba wojny na dwa fronty.

c. d. n

JAN ORZECHOWSKI

Pierwszymi ofiarami byli żołnierze strażnic KOP, zaatakowanych przez oddziały Armii Czerwonej we współdziałaniu z bojówkami nacjonalistów i komunistów białoruskich i kraińskich. Nie oszczędzano przedstawicieli administracji państwa polskiego, inteligencji, księży, nauczycieli, oficerów, policjantów. Istota osób, które podlegały represjom była długa. Do niewoli sowieckiej dostało się ponad 250 tys. osób, w

Stefanowski. W Ostaszkwie oprócz oficerów będzie kilkudziesięciu duchownych różnych wyznań. Wśród przebywających oficerów było 18 generałów WP.

Mordowanie jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa zaczęło się już w grudniu 1939 roku. W wigilię Bożego Narodzenia wywieziono około 200 kapelanów wszystkich wyznań, których gdzieś tam zamordowano. Chodziło opra-

- Matka zdrowa? - Zdrowiutka. Ot, wszystko po dawnemu. Co było - przeminęło, dziękować Najwyższemu!

- Głodnyś? - Nie, nie! nie trzeba.
- A może chcesz herbaty?
- Nie, nie. Daj się zapatrzyć w ciebie, w dziecko i w kwiaty.

Do zwolnionych polskich szeregowców, których 26 paździer-

17 WRZEŚNIA 1939 ROKU DZIEŃ ROZPOCZĘCIA EKSTERMINACJI NARODU POLSKIEGO

o ponad 15 tys. oficerów i kilkaset tysięcy policjantów.

Wśród oficerów było około 100 pułkowników i podpułkowników, 3 tys. majorów i kapitanów. W Starobielsku - w obozie, znaleźli ich wszyscy oficerowie z obrony Lwowa, który bronił się przed Niemcami od 12 do 20 września. 19 września pod Lwów podeszli bolszewicy; dowódca obrony - gen. Augustyn Włodarski, wychodząc z założenia, że Polska nie prowadzi wojny z Sowietami, zgodził się przekazać miasto Armii Czerwonej.

Punkt 8 umowy kapitulacyjnej gwarantował, że oficerom polskim zapewnią wolność osobistą i nienaruszalność osobistego majątku. 22 września sowieci wkraczają do Lwowa. Oficerowie polscy wbrew umowie zostali aresztowani. A potem komendant zarządził tak jak w Wilnie "restaurację" wszystkich oficerów - w oficerów, w rezerwy, i wszyscy oficerowie spełnią ten obowiązek zostaną aresztowani. W tymże Starobielsku znajdowało się około 600 oficerów polskiego lotnictwa. Wśród oficerów rezerwy przebywać będzie w tym mieście 20 profesorów, ok. 400 lekarzy, kilkuset inżynierów i techników, około 100 nauczycieli, kilkudziesięciu dziennikarzy i reporterów. W innym obozie jenieckim w Kozielsku przebywać będzie ponad 20 profesorów, ponad 100 lekarzy i dziennikarzy, ponad 300 inżynierów, niejednokrotnie światowej sławy, a wśród nich osobisty lekarz marszałka Piłsudskiego - dr

Stefanowski o likwidację tych, którzy podtrzymują wśród jeńców nadzieję. Główną masę polskich oficerów zamordowano wiosną 1940 roku. Ślady bestialskiego mordu prowadzą nad Morze Białe, gdzie część polskich oficerów zatopiona została w lodowatej wodzie na barkach ciągniętych przez holowniki z portu Dudinka leżącego przy ujściu Jenisieju. Z powiatu grajewskiego ocalał z tej gehenny polskich oficerów ppor. rez. Franciszek Puchalski, przyszedł komendant AK obwodu grajewskiego. Wzięty do niewoli w Grodnie, stracił swój stopień oficerski; zginął natomiast w Katyniu zdolny młody kompozytor, ppor. rez. Tadeusz Kapelański. Ocalał również poeta Konstanty Ildefons Gałczyński, który, jako szeregowiec KOP, dostał się do sowieckiej niewoli pod Kobryniem. Siedząc w niewoli, Gałczyński napisał przepiękny wiersz pt.

"Sen żołnierza".

Płynie w łodzi zielonej...
ach, do domu tak blisko!
chwila jeszcze i schyli się
nad córeczki kołyską.

Żona zaklaszcze w dłonie,
jak ptak do furki pomknie-
zaczzerwieni się mocniej
na klombach pelargonie.

Przy furtce pocałunki,
przy furtce lzy rześiste...
jak cicho! Córka śpi.
Dzięki Ci za to, Chryste!

nika 1939 roku przekazano Niemcom na "moście przyjaźni" w Brześciu nad Bugiem, NKWD dorzuciło hitlerowcom niemieckich komunistów, w tym wielu Żydów, którzy uciekli do ZSRR przed Hitlerem. Szli po tym moście płacząc jak dzieci.

Sowieccy agresorzy wchodząc na obszary wschodnie, zwane Polską B, byli zaszokowani "dobrobytem", jaki zastali na tych terenach.

O ich zachowaniu, grabieżach i eksterminacji polskiej inteligencji opowiadania krążyły długie lata.

Zgodnie z paktem sowiecko-niemieckim zawartym przeciwko Polsce - Wilno miało być włączone do BSSR, ale w wyniku dodatkowych pertraktacji granica sowiecko-niemiecka przesunięta została z Wisły na Bug. W zamian za to Litwa dostała się w strefę wpływów ZSSR, a w związku z tym Kreml wystosował do rządu litewskiego ultimatum, oferujące Litwinom Wilno w zamian za bazy dla wojsk sowieckich na terytorium Litwy. Litwini wyboru nie mieli. W październiku Wilno oczekiwało na wkroczenie wojsk litewskich. Ale przed oddaniem Wilna Litwinom NKWD dokonało licznych aresztowań, których początek sięga do chwili zajęcia tego miasta.

Aresztowani zostali znajdujący się w Wilnie byli polscy premierzy: Leopold Skulski, Leon Kozłowski i Aleksander Prystor. Przeżyje tylko Leon Kozłowski, który z więzienia w Mińsku powrócił do Warszawy. Prasa

konspiracyjna donosiła, że hitlerowcy zabiegali o to, aby Kozłowski utworzył rząd polski kolaborujący z hitlerowskim okupantem. Kozłowski został nawet ściągnięty do Berlina, gdzie zginął w czasie bombardowania tego miasta przez lotnictwo Sprzymierzonych. O śmierci Skulskiego nie ma konkretnych wiadomości. Aleksander Prystor, jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, uczestnik napadu na carską kasę na stacji kolejowej w Bezdanych, niedaleko od Wilna, wieloletni szef Biura Personalnego przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, został zamęczony w moskiewskim więzieniu na Butyrkach, w tym samym, w którym był więziony przez władze carskie. Aresztowano i wywieziono wielu profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego, braci marszałka Piłsudskiego Jana i Kazimierza. Na marginesie tego faktu warto wiedzieć, że marszałek Piłsudski posiadał liczne rodzeństwo: siostry [Helenę, Zofię, Marię, Ludwikę] oraz braci [Adama, Kazimierza, Bronisława, Jana, Kacpra].

Przed przekazaniem Wilna Litwinom miasto zostało ograbione. Do Mińska wywieziono m. in. urządzenia fabryki radioodbiorników "Elektrit" jednej z najnowocześniejszych w Europie; z Nowej Wilejki wywiezione zostały zakłady lniane, ze składowisk PKP wywieźli rabusie sowieccy kilkadziesiąt tysięcy ton węgla; rabowano maszyny drukarskie i papier, meble, a nawet demontowano drzwi obrotowe. To, co nie zostało skradzione - niszczone, między innymi: maszyny w drukarni "Słowa". We Lwowie dokonano licznych aresztowań wśród polskich literatów, m. in. aresztowani zostali: znany pisarz Teodor Parnicki, poeta ludowy Wojciech Skuza, który zginął w jednym z obozów internowanych, znany powszechnie poetą Władysław Broniewski i wielu innych. W więzieniu na Zamarstynowie przypomniano Broniewskiemu rok 1920 i Krzyż Walecznych, jego stopień kapitana WP o inne "przestępstwa". To nic nie znaczyło, że Broniewski, lewicujący poeta, pisał żarliwie o sowieckim raju i piecach Magnitogorska - dumie sowieckiej metalurgii, bito go i kopano jako wroga współpracującego z

wywiadem państw walczących z Niemcami. Chodził po celi i śpiewał piosenki legionowe i te z 1920 r. Tam, w więzieniu, napisał jeden z najpiękniejszych swych wierszy

"List z więzienia".

Córeczko miła, ja z więzienia
Do ciebie piszę list.
Ponuro wieczór w noc się zmienia,
Od dworca słychać świst.

Za oknem szare szmatki nieba
W żelaznej ramce krat
I wróble dziobią kruszki chleba,
Nim dalej fruną w świat.

To nic, córeczko, nic, że ciężko
Za ciosem spada cios:
Ja jestem z tych, co zimne męstwo
Ciskają w twardej los.

Ty nie wiesz, że tu czas upływa
Jak krew z otwartych żył...
Bądź zdrowa, miła, bądź
szczęśliwa,
Mnie musi starczyć sił,

Bo dziś Pielgrzymów jam rówieśnik,
Wygnańców deptę ślad
I muszę donieść ciężar pieśni
Na tamten brzeg mych lat.

Po wojnie starano się wmówić społeczeństwu, że ten wiersz napisał Broniewski siedząc w sanacyjnym więzieniu, w Polsce przedwrześniowej.

Polowanie na polskich żołnierzy, policjantów, urzędników państwowych i innych, którzy byli niewygodni dla bolszewików trwało cały czas okupacji, ale forma masowych wywozek rozpoczęła się w lutym 1940 roku.

- Nocą z 8 na 9 lutego ze Lwowa i "Zachodniej Ukrainy" wywieziono - głównie urzędników państwowych i samorządowych oraz leśniczych. Wywóz przeprowadzono podczas czterdziestostopniowych mrozów.

- 13 kwietnia 1940 roku rozpoczęła się następna wywózka. Wśród 320 tysięcy zesłańców większość stanowić będą rodziny wojskowych, policjantów oraz... rodziny zesłańców z zimowego transportu, głównie więc kobiety i dzieci.

Transporty kierowano do Rosji azjatyckiej.

- W maju 1940 roku okupanci przeprowadzili kolejną falę aresztowań i wywozek. Na południu aresztowano duże grupy młodzieży, m. in. z Drohobycza wywieziono 250 uczniów z domów, nawet wprost ze szkół. Niektórzy aresztowani z tego i następnych transportów trafili potem do kopalni złota nad Kołymą i do kopalni ołowiu na Czukotce. Większość umrze najbliższej zimy - wskutek szoku termicznego przy temperaturze dochodzącej do -68°C wskutek skorbutu lub zatrucia tlenkiem ołowiu. Spośród 10 tysięcy Polaków, którzy znaleźli się w tych obozach, do armii Andersa wydostało się tylko 171.

- Czerwiec - lipiec 1940 roku to czwarta fala aresztowań. Ofiarą ich padają Polacy z zajmowanych akurów przez Sowieców krajów bałtyckich, zwłaszcza Litwy; z dawnych Kresów wywożeni są masowo uchodźcy z Polski centralnej.

- Tuż przed wybuchem wojny Niemcami i na jej początku, w czerwcu 1941 roku, wywieziono jeszcze około 300 tysięcy Polaków w tym wielu robotników wykwalifikowanych i inteligencję techniczną. Ogółem na Sybir wywieziono 1,5-1,8 mln osób.

Na pozostałych ludzi państwa strach, enkawudyści szaleli.

Męża Wandy Wasilewskiej, komunistki, córki ministra II Rzeczypospolitej, chrzestnej córki marszałka Piłsudskiego, autentycznego robotnika, zastrzelili enkawudyści w ich mieszkaniu. Strach stał się przyczyną ucieczki z okupacyjnej sowieckiej strefy niektórych działaczy komunistycznych - uciekali do Generalnej Gubernii: (np. Albrecht - przyszły działacz PZPR, Władysław Gomułka i inni).

Lata mijają, obrazy tamtych lat płowieją, ale pamięć o potwornych zbrodniach sierpaczy Stalina trwać będzie wiecznie. Tych faktów nikt nie wykreśli z historii Polski.

JAN ORZECZOWSKI
płk dr n. w. w st. spocz.

UDZIAŁ KOMPANII RAJGRODZKIEJ W WOJNIE OBRONNEJ 1939 R.

Oficer Służby Bezpieczeństwa PRL, który w roku 1983 aresztował mnie w Pradze czeskiej, podczas trwania Światowego Kongresu o Pokój i Życie Przeciwko Wojnie Jądrowej, nie przewidywał dla mnie możliwości dalszego działania pacyfistycznego. Otrzymałem potem od Rady Państwa PRL informację, że jestem niebezpieczny dla państwa polskiego i z tej przyczyny nie wypuszczano mnie przez 6 lat z kraju na żadne pokojowe kongresy.

Wobec tego zająłem się problematyką wojny.

Jednak w 45. rocznicę września, w 1984 r., gdy zorganizowałem spotkanie Stowarzyszenia Obrońców Rajgrodu z 1939 r. w Czarnej Wsi otrzymałem pismo Wydziału Spraw Wewnętrznych UW w Łomży, że naruszyłem wiele wówczas obowiązujących przepisów prawa. Nie zostałem pociągnięty do odpowiedzialności tylko dlatego, że "zapewne działałem z pobudek szlacheckich, nie wiedząc co czynię".

Natomiast w roku 1988 nie pozwolono mi wygłosić komentarza do części batalistycznej, w czasie odczytu w Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku. Być może przyczyną tego była wypowiedź Lecha Wałęsy o stosunku Polaków do Rosjan. Mówił on bowiem, że Polacy nie czują nienawiści do Narodu Rosyjskiego, a tylko mają negatywny stosunek do władz ZSRR.

W tym też roku nie dopuszczono mnie do głosu na Sesji Popularnonaukowej w Grajewie, gdy w tytule prelekcji umieściłem słowo "agresorów" a nie "agresora", przeciwko którym walczyli Obrońcy Rajgrodu w 1939r.

Dopiero w 50 rocznicę, w roku 1989 mogło nastąpić spotkanie tych weteranów, tak w Kościele, jak w Domu Kultury w Rajgrodzie.

A jak było w 60. rocznicę?

WYWIADY

W dniu 11 września 1999r. przeprowadziłem w Augustowie wywiad z Panem Stanisławem Karwowskim - uczestnikiem ostatniego w 1939r. ataku oddziału Wojska Polskiego na teren III Rzeszy Niemieckiej.

Juliusz Wasik: od kiedy jesteś uznany za komendanta i kiedy otrzymałeś medal za udział w Wojnie Obronnej 1939 roku?

Stanisław Karwowski: od 1988 roku

J.W. Czemu tak późno?

S.K. Dopiero Stowarzyszenie Obrońców Rajgrodu z 1939 roku i Ich Rodzin, które powołał w końcu lat osiemdziesiątych, wystąpiło dla nas o te odznaczenia.

J.W. Czyżby wcześniej nie było takiej możliwości?

S.K. Istniejąca uprzednio organizacja kombatancka, specjalnie tym się nie interesowała.

J.W. Czemu?

S.K. Walczyliśmy wówczas na dwa fronty : przeciwko Niemcom, następnie przeciwko Armii Czerwonej.

J.W. Gdzie te ostatnie walki miały miejsce?

S.K. W Grodnie i pod Grodnem.

J.W. Może trochę więcej o tym powiesz.

S.K. Od Baranowicz nacierała na nas Armia Czerwona. 18 września 1939 r. nastąpiło starcie na Placu Batorego. Atakującej Armii Czerwonej pomagały bojówki żydowskie, strzelając nam w plecy z okien budynków. W naszych oddziałach żołnierze Wojska Polskiego, policjanci, strażnicy graniczni i my strzelcy. Odziałem w którym ja byłem dowodził Walerian Wasik. Nad całością p.por. z jednostki wojskowej w Augustowie. Po walkach w Grodnie skierowaliśmy się pod litewską granicę gdzie nastąpiło rozwiązanie jednostek. Broń została zakopana w lasach. Z obrońców powstały trzy grupy. Jedni poszli na obronę Warszawy, inni udali się na Litwę, gdzie zostali internowani, a my młodzi zostaliśmy skierowani do domów.

J.W. Powróćmy teraz jeszcze do ataku na Prusy Wschodnie. Może coś nam o tym powiesz?

S.K. My strzelcy zostaliśmy powołani do pomocy Straży Granicznej jako OPL (Ochrona Przeciwołnicza). Pełniliśmy służbę pod nadzorem wojskowego dowództwa z Augustowa i Osowieckiej Twierdzy. W czasie ataku zostałem włączony do oddziału, który wyruszył nocą na wyznaczone pozycje. Potem dotychczas do nas ci, którzy przybyli z Czarnej Wsi. Całością dowodził aspirant (p.por.) z Tamy. Atak poprowadził st. Strażnik Walerian Wasik. Znał najlepiej teren oraz miał już praktykę wojenną z walk pod Kijowem. Z okrzykiem "Hurra" ruszyliśmy do ataku. Po przekroczeniu

granicy na odcinku Zawady- Tworki zlikwidowaliśmy punkt oporu Niemców, którzy razili nas ogniem karabinu maszynowego i dotarliśmy do "Rondplitz" - Krzywe. Nacierając, doszliśmy na skrzyżowanie dróg do "Goldenau" - Kopijek. Tam, wisząc na szkole - wówczas siedzibie żandarmerii - hitlerowską flagą, zniszczyliśmy. Żandarmów już nie było. W pogoni za nimi dotarliśmy aż pod Wiśniewo Elckie. Po tym ataku wycofaliśmy się nad jezioro Rajgrodzkie.

J.W. jak teraz z perspektywy minionego czasu oceniasz tamte wydarzenia?

S.K. atakiem tym wykazaliśmy swą patriotyczną siłę. Tyralliera nasza była zbyt skąpa, aby mogła odnieść jakiś znaczący sukces bojowy. Było nas zaledwie 70 strażników, strzelców i żołnierzy. Mieliliśmy na wyposażeniu tylko jeden r.k.m. Nie było też połączenia z innymi placówkami. Jednak dla nas to starcie z nieprzyjacielem miało ogromne znaczenie. Był to zryw patriotyczny w obronie Ojczyzny i walki z wrogiem. Panował wówczas w nas taki duch bojowy, że nie było mowy o tym, że nie było mowy o tym, że my przegramy. Kto teraz poszedłby mając 17-16 lat? Z wojska dzisiaj się ucieka.

J.W. czy wcześniej o was gdzieś pisano?

S.K. nie

J.W. dokumenty jakieś były

S.K. nie, bo zostały spalone. Jeszcze przed atakiem Niemców, razem ze strażnikiem Bednarzem paliliśmy.

J.W. a twoje osobiste?

S.K. potem spaliłem

J.W. powiedz, czemu tak myślisz teraz o młodych?

S.K. Kukowski Mieczysław siedział za Strzelca i nic nie powiedział. Siedzieli też Baszulewski, Demurat i Siemiaszko z Kosit pół roku. Ludzie zostali skaleczeni przez ustrój PRL. Zrujnowano patriotyzm w młodych ludziach. Chociaż u niektórych jeszcze pozostał. Ojciec był w PZPR a syn nie.

J.W. a teraz?

S.K. jeszcze nie wierzę w sprawiedliwą, wolną Polskę. Dyktatura komunistyczna tępiła ludzi patriotycznych, tych jeszcze sprzed wojny. Ten, który walczył o Polskę, był sponiewierany. Dzierżyński na piedestał, a Piłsudski won! Obecnie Rosjanie już nie groźni. Teraz Muzułmanie i MASONERIA.

J.W. a co myślisz o broni nuklearnej?

S.K. Należy ją natychmiast zlikwidować.

c.d.n.

W następnym numerze wywiad z p. Stefanem Kalinowskim - żołnierzem z rajgrodzkiej kompanii Straży Granicznej z września 1939r.

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Zygmunt Tarnacki, Janusz Sobolewski, Emilia Sobolewska

Stale współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Mazowiecka), „Mitoman” (NN)

Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20, tel. (086) 272 17 28

Nr rach. bankowego: 8764 0007-374-27016-11 BS w Rajgrodzie

PISMO POWSTAJE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM NADLEŚNICTWA RAJGRÓD ISSN 14279037